Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ECHO SPOŁECZNE

CENA 20 Groszy

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM i PRACOWNICZYM

Nr. 1 | Warszawa — Styczeń 1935 r. | Rok III

Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Czackiego 14 m. 6, tel. 269-40

Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach „Ruchu"

Do Czytelników „Echa Społecznego"

Rozpoczynamy rok III naszego wydawnictwa.

Stawaliśmy zawsze w miarę sił i możności w obronie słusznych interesów świata pracy i to nietylko wtedy, gdy chodziło o członków naszego Związku.

Solidarność całego świata pracy stanowiła zawsze nasze hasło naczelne. Żadna niesprawiedliwość w stosunku do rzeszy pracowniczej nie była dla nas obojętna.

Nowy, III rok wydawnictwa, rozpoczynamy z wiarą, że spełniliśmy nasz obowiązek. Żaden bezstronny sędzia nie zarzuci nam chociażby cienia uzależniania się od tych, z którymi walczymy na łamach naszego pisma w obronie najżywotniejszych interesów świata pracy.

Błądzi ten tylko, kto nic nie czyni.

Może i my popełnialiśmy błędy.

Waszym obowiązkiem. Czytelnicy „Echa" jest wytknąć nam inną drogę, jeżeli obraliśmy, według Was, nieodpowiednią.

Krytyka rzeczowa, sumienna naszych dotychczasowych wysiłków jest Waszym obowiązkiem, leży w Waszym i w naszym interesie.

Jesteśmy środowiskiem, którego słowa prawdy nie rażą, lecz znajdują żywy oddźwięk w pracach o nowy typ odrodzonej organizacji zawodowej i o nowego, prawdziwie uspołecznionego związkowca.

Nie będziemy w tem miejscu powtarzać znanej wszystkim dobrze i stwierdzonej oddawna doniosłości i znaczenia dla ruchu zawodowego posiadania własnego, niezależnego organu. Rozumie to dzisiaj każdy uświadomiony pracownik.

Składamy swój trud do zbiorowego wysiłku gromady zawodowej po to, ażeby w zespole tworzyć wyższy poziom życia swych środowisk, a przez to i siebie podnosić.

Wzywamy Was, popierajcie we własnym, dobrze zrozumiałym interesie „ECHO SPOŁECZNE". Dawajcie je czytać jeszcze obojętnym dla spraw pracowniczych. Starajcie się o jaknajszersze rozpowszechnianie tego Waszego organu prasowego.

Im silniejsze będzie „ECHO SPOŁECZNE", im prędzej z miesięcznika stanie się tygodnikiem, z tygodnika dziennikiem, tem skuteczniej będzie walczyło w obronie świata pracy przed wyzyskiem, przed wszelką niesprawiedliwością. Rok 1935 — należy to sobie powiedzieć otwarcie — zapowiada się dla świata pracy bardzo niepomyślnie. Bezrobocie wzrasta. Znajdujemy się pod znakiem dalszych poważnych redukcyj, zarówno płac, jak i personelu w instytucjach ubezpieczeń społecznych, w Funduszu Bezrobocia, w Funduszu Pracy.

Jeszcze liczne rzesze pracownicze zbliżają się do wrót nędzy i głodu. Musimy więc łączyć się nie tylko do walki o posiadanie warsztatu pracy zarobkowej, o prawo do życia, lecz również dla wspólnego organizowania pomocy dla tych wszystkich, którzy bądź już są pozbawieni pracy, bądź też pozostaną bez niej w najbliższym czasie.

Nie wolno nam pomimo wszystko upadać na duchu, nie powinna opuszczać nas wiara w lepszą przyszłość.

WSPÓŁPRACA NASZA Z TYMI, KTÓRZY WALCZYLI O ZDOBYCIE NIEPODLEGŁEGO BYTU PAŃSTWOWEGO POLSKI, ŚWIADCZY, ŻE IDZIEMY PO WŁAŚCIWEJ DRODZE KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI PAŃSTWA, A WIĘC I NASZEJ.

OBYŚMY JEJ DOCZEKALI JAKNAJPRĘDZEJ — ŻYCZYMY TEGO WSZYSTKIM CZYTELNIKOM „ECHA SPOŁECZNEGO" Z NOWYM ROKIEM 1935.

Redakcja „ECHA SPOŁECZNEGO"

NA ZŁYCH TORACH

Pracownicy instytucyj ubezpieczeń społecznych stoją w obliczu nowych redukcyj i obniżek płac.

Wyrzuca się na bruk starych wykwalifikowanych pracowników, a na ich miejsce przyjmuje się siły młode, bez kwalifikacji, z głodową płaca po 2 — 3 zł. dziennie.

Zmniejsza się personel pracowniczy, obarczając nadmierną pracą tych, co pozostali.

Pracownicy przemęczeni kilkunastugodzinną pracą, niedożywieni, padają wprost ze zmęczenia i wyczerpania, zdarzały się w Ubezpieczalniach wypadki omdlenia przy pracy.

Cierpią na tem ubezpieczeni i społeczeństwo, gdyż głodny i przemęczony pracownik nie jest w stanie należycie wywiązać się ze swych obowiązków, pomimo nawet największego samozaparcia się.

Tembardziej nie może jej należycie wykonać pracownik nowy, nie posiadający należytych kwalifikacyj.

Zrozumiałą jest rzeczą, że sytuacja obecna wymaga znacznych ofiar i oszczędności.

Jednakże te ofiary i oszczędności winny być nie celem, lecz środkiem naprawy, w przeciwnym bowiem razie mogą przynieść tylko szkodę, zamiast poprawy.

A w wysokim stopniu jest złem i szkodliwem przerzucanie wszystkich ciężarów na gospodarczo najsłabszą część społeczeństwa — świat pracy.

Dlaczego ratowanie finansów Ubezpieczeń Społecznych ma się odbywać niemal wyłącznie tylko kosztem szarych mas pracowniczych, ludzi którzy swą wieloletnią pracą położyli duże zasługi przy budowie tych instytucyj to już zrozumieć trudno.

Redukuje się ludzi obarczonych rodzinami, obniża się płace poniżej niezbędnego minimum utrzymania, powiększa się nędzę mas pracowniczych, zmieniając je w wegetujące woły robocze; równocześnie ze zwiększającą się liczbą godzin pracy, obniża się płace.

Przy tem wszystkiem zatrudnia się całe szeregi ludzi dobrze pod względem materjalnym sytuowanych, posiadających duże emerytury i t. p.

Przy redukcjach i obniżkach płac, często dominujące znaczenie ma nie rzeczywista wartość pracowników, nie ich warunki finansowe i potrzeby, lecz protekcje i stosunki, które wykorzystują naogół „możni tego świata", z krzywdą szarej masy pracowniczej.

Skutki tego stanu rzeczy są fatalne. Poziom życia pracowniczego wciąż się obniża. Zadłużenie wzrasta w zastraszający sposób, pociągając za sobą odpowiednie konsekwencje. Przed biurami na schodach i w kurytarzach oczekują na wychodzącvch pracowników wierzyciele. Czy w tych warunkach można mówić o spokojnej, owocnej pracy?

Pauperyzacja pracowników ubezpieczeń społecznych poczyniła w ciągu ostatnich lat olbrzymnie postępy. W miarę tej pauperyzacji zmniejsza się siła nabywcza tych ludzi, następuje wzrost bezrobocia, całe masy wychodzą poza obrót życia gospodarczego, zmniejszając dochód społeczny.

To też polityka redukcji poziomych i pionowych, prowadzona w dotychczasowy sposób może się zakończyć tylko katastrofą.

Niepewność i zniechęcenie, jakie towarzyszy gwałtownemu ubożeniu tej części naszego społeczeństwa są w wysokim stopniu niebezpieczne, demoralizują i wykolejają.

Nie można dopuścić do tego by zbyt wiele ludzi nie miało nic do stracenia, by celem ratowania za wszelką cenę swych rodzin i siebie, poszło na każdą drogę wyjścia z dotychczasowej sytuacji.

Bo jeżeli wynędzniałe, wygłodzone rzesze pracownicze zatracą swe wartości twórcze i moralne, utracą one też i swą moc i żaden wysiłek najgenjalniejszych nawet jednostek nie uratuje położenia.

Oszczędności są konieczne, lecz winny one iść drogą redukcji wysokich płac tych, którzy pobierają niejednokrotnie po kilka pensji i emerytury, winny iść po linji redukcji tych, którzy posiadają dostateczne środki utrzymania.

Wiemy o tem, że zarówno Pan Minister, jak i właściwe czynniki nie posiadają dokładnych wiadomości, w jaki to sposób są wykonywane ich zarządzenia i jak się przeprowadza redukcje personalne, ale my o tem głośno publicznie mówimy i niewątpliwie głos nasz dojdzie tam, gdzie trzeba. Redukcje dokonywane w porozumieniu ze Związkiem pracowniczym zapobiegną krzyczącej niesprawiedliwości.

J. Emer.

MEMORJAŁ
do Pana Ministra Opieki Społecznej w sprawie redukcji w Ubezpieczalniach Społecznych

Memorjał ten opracowany przez Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Ubezp. Społ. w Polsce, przedłożony był Panu Ministrowi Opieki Społecznej.

Najogólniej formując tezy, wyłuszczone w tym memorjale, można je ująć w następujących punktach:

1) Nie należy przyjmować nowych pracowników na miejsce wykwalifikowanych zwolnionych z pracy, a jeśli zajdzie potrzeba uzupełnienia personelu, to kandydaci winni się rekrutować tylko z pośród zwolnionych z tej samej ubezpieczalni, względnie z innych, których przedstawi związek.

2) Nie należy zatrudniać bezpłatnych praktykantów.

3) W razie konieczności zmniejszenia wydatków personalnych, stosować w porozumieniu ze Związkiem, zamiast redukcyj pracowników, obniżkę wszystkich płac i za tę cenę utrzymać w pracy tych, którzy mieliby być zwolnieni.

4) Nie należy zatrudniać tych, którzy mają kilka posad, względnie niech z innych posad zrezygnują na rzecz bezrobotnych.

5) Nie należy zatrudniać osób, których praca zarobkowa nie jest jedynem źródłem utrzymania, a uboczne ich dochody odpowiadają ich dotychczasowej skali życiowej.

6) We wszystkich sprawach, dotyczących obowiązków i uprawnień pracowników, władze instytucyj ubezpieczeń społecznych mają zasięgać opinji Związku za pośrednictwem organów lokalnych związku, względnie organu centralnego, z tem jednak, iż zasięganie tej opinji będzie obowiązkiem, a nietylko wyrazem dobrej woli władz danej instytucji.

7) Należy szukać oszczędności w wypadkach rzeczowych, które jeszcze się znajdą bez wielkiego trudu.

W motywach wyrażono obawę narażenia instytucyj ubezpieczeń społecznych na obniżenie ich sprawności, o ile byłaby utrzymana metoda redukcyj mechanicznych, a nie rzeczowych. Nadto przytoczono katastrofalną sytuację pracowników wiecznie pozostających pod grozą bądź redukcyj, bądź obniżki uposażenia. Nie pominięto również zasług wielu długoletnich pracowników na polu ubezpieczeń społecznych i przedstawiono ich nadwyraz ciężką sytuację, w jakiej się obecnie znaleźli. Powołano się na b. pożyteczne wyniki współpracy pomiędzy władzami szeregu instytucyj ubezpieczeń społecznych a Związkiem i wskazano na konieczność podtrzymania tej współpracy w interesie obu stron.

Wreszcie powołano się na oświadczenia Pana Wiceministra Jastrzebskiego w przedmiocie masowych redukcyj i zwolnień pracowników wykwalifikowanych.

WYMOWA CYFR

Ogólny koszt świadczeń ubezpieczeniowych wyniósł we wszystkich Ubezpieczalniach Społecznych na I-sze półrocze 1934 r. zł. 49.401.231.

W sumie tej mieszczą się wydatki na zasiłki pieniężne (7.528.492 zł.), koszt opieki lekarskiej (18.978.904 zł.), koszt lekarstw i innych środków leczniczych (8.989.882 zł.), koszty leczenia w szpitalach i zakładach leczniczych (12.222.057 zł.) oraz przewozów chorych i lekarzy (1.681.986 zł.).

Za I-sze półrocze 1934 r. Zakł. Ubezp. Prac. Umysł. wypłacił z tytułu świadczeń emerytalnych (renty inwalidzkie, starcze, wdowie i sieroce oraz jednorazowe odprawy zł. 13.322.221.

Bezrobotnym pracownikom umysłowym wypłacił Zakł. Ubezp. Prac. Umysł. w tym samym okresie 6.607.011 zł., w tem na województwa centralne przypada 3.039.404 zł., na wschodnie — 473.268 zł., na zachodnie 2.184.084 zł., i na południowe — 910.255 zł.

Zakł. Ubezp. Emeryt. Rob. wypłacił z tytułu rent wypadkowych, rent wdowich, sierocych i dalszej rodziny ogółem zł. 18.677.947.

W tych tedy kilku działach ubezpieczeń społecznych, gdyż danych z Funduszu Bezrobocia nieposiadamy, świadczenia za I-sze półrocze 1934 r. wyniosły ogółem blisko 92 miljony złotych.

Cyfry te mówią same za siebie. Ponad 100 miljonów zł. (łącznie ze świadczeniami z Funduszu Bezrobocia) rzucono w ciągu połowy roku na rynek na artykuły pierwszej potrzeby, a więc produkowane w kraju. Pieniądze te dostały się do rąk producentów i kupców drogą najtańszą, bo bezpośrednio, a nie w formie oprocentowanych pożyczek, a więc i obrót niemi był dużo tańszy. Suma ta znaczniej ożywiła rynek wewnętrzny, musi to przyznać nawet najzagorzalszy przeciwnik ubezpieczeń społecznych, niż gdyby miała pozostać w kieszeniach obywateli. Niewątpliwie nie jeden z nich ukryłby pieniądze w pończosze, lub w bankach zagranicznych i w ten sposób je zamroził, unikając opłat na rzecz Skarbu Państwa, inny wydatkował by je na przedmioty zbytku pochodzenia zagranicznego, jeszcze inny wydałby je dziś, a jutro w razie wypadku losowego, jak choroba, bezrobocie, kalectwo i. t. p. zwrócił by się o pomoc do społeczeństwa, które nolens volens musiałoby go wziąć w mniejszym lub większym stopniu na swe utrzymanie, ażeby tylko móc spokojnie przejść przez ulicę lub pozostawić w bezpieczeństwie swój dobytek, a co najważniejsze po obudzeniu się rano nie słyszeć za oknami salw karabinowych i okrzyków w rodzaju „grabi zagrablennoje — („rabuj zrabowane").

Jedna dostateczna pensja dla jednej rodziny

W Nr. 12 „Echa Społecznego" z 1934 r. poruszyliśmy inicjatywę naszych kolegów w Łodzi co do podjęcia akcji w kierunku przeprowadzenia reformy podziału pracy — sprawiedliwszego, niż dotychczas.

Jak się dowiadujemy za przykładem Łodzi poszło szereg miast, w których już powstały specjalne komitety dla walki z bezrobociem za pomocą sprawiedliwego podziału pracy.

Jedna tylko Warszawa, która mogłaby w tym kierunku uczynić najwięcej nie spieszy się z podjęciem odpowiedniej akcji. Nasuwa się pytanie:

Kto ma dać inicjatywę w tej mierze?

Kto ma pretensje do reprezentowania największej liczby pracowników umysłowych?

Dlaczego na terenie Warszawy żadna organizacja pracownicza nie podjęła tej akcji?

Komitet łódzki opracował, jak się dowiadujemy, obszerny, należycie uzasadniony memorjał, który ma być przesłany Panu Prezydentowi R. P., marszałkom Sejmu i Senatu, ministrom: opieki społecznej i spraw wewnętrznych.

Hasło komitetu łódzkiego: **„Jedna dostateczna pensja dla jednej rodziny"** winno być podjęte przez wszystkie organizacje pracownicze na terenie całego Państwa.

We wszystkich ośrodkach, gdzie można stwierdzić jaskrawą niesprawiedliwość co do podziału pracy, należałoby zestawiać, za przykładem Łodzi, „czarne listy" mężczyzn, posiadających kilka pensyj, wzgl. kilka źródeł dochodu z krzywdą dla innych, których możnaby zatrudnić na ich miejsce.

Następnie listy kobiet, których mężowie lub ojcowie mają dostateczne zarobki dla utrzymania rodziny itp. itp.

Jak długo jeszcze będziemy czekali na podjęcie odpowiedniej akcji na terenie stolicy?

Ubezpieczenia społeczne realizują ideę solidarności społecznej i zawodowej świata pracy; nie są one żadną filantropją, ani dobrodziejstwem.

Układy zbiorowe pracy i obawy pracowników

Jak wiadomo, w dn. 1 lipca 1934 r. weszło w życie Rozporządzenie Prezydenta R. P. z 27 października 1933 r. „Kodeks Zobowiązań". W Kodeksie tym znajduje się szereg artykułów, poświęconych „umowie o świadczenie usług", a m. in. art. 445 przewiduje: „układ co do warunków umów indywidualnych o pracę, zawarty między pracodawcą albo prawnie istniejącym związkiem pracodawców z jednej strony a prawnie istniejącym związkiem pracowników z drugiej strony (układ zbiorowy), wiąże, w braku szczególnego przepisu ustawy tylko strony, które układ zawarły oraz członków związku, będącego stroną".

Treść tego artykułu stanowi poniekąd odzwierciadlenie stosunków, jakie zapanowały u nas na rynku pracy, wymaga jednak dalszego rozwinięcia postanowień tego artykułu.

Uwzględniając momenty, stawiane przez wymogi życia i trzymając należycie rękę na pulsie naszego rynku pracy, Ministerstwo Opieki Społecznej przystąpiło do opracowania ustawy „o układach zbiorowych pracy".

Projekt Ministerstwa, oparty na doświadczeniu, jakie zdobyto w ciągu ubiegłych lat kilkunastu reguluje to niezmiernie ważne dla świata pracy zagadnienie w sposób, pozwalający wnioskować, iż ilość momentów, powodujących zatargi pomiędzy pracą a kapitałem zmniejszy się w pewnym stopniu, co oczywiście będzie bardzo korzystne zarówno dla świata pracy, jak i dla ogólnych warunków życia gospodarczego.

W projekcie nowej ustawy przewidziano, że układ co do warunków umów indywidualnych o pracę (układ zbiorowy) ustala warunki, jakim winny odpowiadać indywidualne umowy o pracę lub umowy o naukę uczniów przemysłowych oraz określa związane z pracą ogólne uprawnienia i obowiązki stron.

Pracownikami w rozumieniu projektu ustawy są osoby, zatrudnione na podstawie umów o pracę lub umów o naukę, a więc zarówno robotnicy, jak i pracownicy umysłowi. Pracodawcami zaś osoby zarówno fizyczne jak i prawne, zatrudniające tych pracowników.

Nie mają podlegać przepisom nowej ustawy następujące grupy pracowników: osoby zatrudnione w urzędach i instytucjach państwowych, pracownicy „Polskiej Poczty, Telegrafu i Telefonu", Polskich Kolei Państwowych, Monopoli Państwowych, prowadzonych w zarządzie państwowym, pracownicy administracji Lasów Państwowych, uczniowie pracujący w warsztatach szkolnych, pracownicy urzędów gminnych i związków samorządowych oraz ich przedsiębiorstw i zakładów, w których warunki pracy opierają się na statucie, regulującym stosunki służbowe, względnie na statucie etatu stanowisk służbowych. Ustawa nie ma dotyczyć robotników, zatrudnionych w gospodarstwach rolnych, leśnych i ogrodowych oraz w przedsiębiorstwach z niemi związanych, nie posiadających przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego.

Układ zbiorowy może zawrzeć poszczególny pracodawca lub organizacja pracodawców i związek lub stowarzyszenie pracowników. Jak również ogół pracowników zakładu pracy, reprezentowany przez delegację, o ile: w danym zakładzie pracy wogóle nie działał żaden związek zawodowy, lub działające uchylały się od zawarcia układu i o ile powstaje potrzeba ustalenia zasad stosowania ogólnego układu zbiorowego w danym zakładzie pracy.

Osoby fizyczne i prawne, uprawnione do zawierania układów zbiorowych mogą przystępować do każdego układu za zgodą jego uczestników.

Zmiany umowy o pracę, wprowadzone do istniejącej umowy o pracę przez układ zbiorowy, mogą być, po wygaśnięciu układu, uchylone, a brzmienie pierwotne umowy o pracę przywrócone, jednakże z zachowaniem terminów wypowiedzenia ustawowych lub zwyczajowych.

Pracodawca, związany wobec tych samych pracowników kilkoma układami zbiorowemi, powinien stosować układ najkorzystniejszy dla pracowników.

Dla ważności układu zbiorowego koniecznе jest: zawarcie układu na piśmie, zarejestrowanie go przez właściwego inspektora pracy, ustalenie działów pracy i kategoryj pracowników, których układ dotyczy i oznaczenie terenu działania.

Uczestnik układu zbiorowego, który żąda wpisania układu do rejestru w pełnem brzmieniu niepoprawionem, może zgłosić inspektorowi pracy wniosek o przekazanie sprawy sądowi pracy. Wniosek taki winien być przekazany przez inspektora pracy do sądu w ciągu dni siedmiu.

Układ zbiorowy zawarty na czas nieokreślony, lub poszczególne jego postanowienia mogą być wypowiedziane przez każdego z jego uczestników w terminie conajmniej jednomiesięcznym. Układ może ustalać dłuższy termin wypowiedzenia. Układ zbiorowy zawarty na czas określony, którego wygaśnięcie nie zostało zapowiedziane przez któregokolwiek z uczestników na jeden miesiąc przed upływem jego terminu, uważany jest za przedłużony na czas nieokreślony, jeżeli sam układ nie przewiduje innego okresu jego przedłużenia.

Wypowiedzenie lub zapowiedzenie układu zbiorowego przez wszystkich uczestników, stanowiących jedną stronę, powoduje, po upływie okresu wypowiedzenia lub zapowiedzenia, całkowite rozwiązanie układu. Wypowiedzenie lub zapowiedzenie układu zbiorowego przez jednego z uczestników danej strony zwalnia od wykonywania układu zbiorowego tylko tego uczestnika.

W razie wystąpienia pracodawcy ze stowarzyszenia, które zawarło układ zbiorowy, pracodawca może w stosunku do siebie układ ten wypowiedzieć z zachowaniem ustalonych w ustawie okresów wypowiedzenia, względnie zapowiedzieć jego wygaśnięcie zgodnie z przepisami ustawy. Układ zbiorowy może być rozwiązany przed terminem i bez zachowania obowiązującego okresu wypowiedzenia jedynie za zgodą wszystkich uczestników układu.

Dalej następuje najważniejszy może przepis nowej ustawy, ustalający, iż układ zbiorowy, który posiada gospodarcze przeważające znaczenie w gałęzi pracy, objętej układem, i na obszarze, dla którego układ ten został zawarty, może być przez Ministra Opieki Społecznej, na wniosek jednego z uczestników układu, rozciągnięty, w formie nadania mu mocy powszechnie obowiązującej, w całości lub w części na całym, objętym przez układ obszarze lub na jego części, na której układ uzyskał przeważające znaczenie. Rozporządzenie o nadaniu mocy obowiązującej obowiązuje od daty jego wejścia w życie wszystkich pracodawców i pracowników do stosowania układu zbiorowego do odpowiednich umów o pracę w myśl postanowień ustawy.

Poszczególny pracodawca lub pracownik, związany układem, jest odpowiedzialny indywidualnie za szkodę, powstałą z niewykonania obowiązku, wynikającego dla niego, jako pracodawcy lub pracownika, z układu zbiorowego.

Powyżej omówiony projekt ustawy o układach zbiorowych czyni zadość dawno już wysuwanym żądaniom świata pracy. W szczególności należy podkreślić, iż wejście w życie tej ustawy utrudni w pewnej mierze wyzysk pracy przez t. zw. firmy niezrzeszone, wykorzystujące nadmiar podaży pracy na rynku.

Rzecz oczywista, że rozmiary pożytku, jaki dla świata pracy może przynieść ta ustawa będą w dużej mierze zależne od ustosunkowania się do jej przepisów szerokich mas pracowniczych.

* * *

Omawiając powyższy projekt ustawy o układach zbiorowych pracy, organ Lewjatana „Prawda" (łódzka) pisze, że najważniejszem postanowieniem w tej ustawie jest upoważnienie Ministra Opieki Społecznej do nadawania mocy obowiązującej układom zbiorowym pracy bądź w całej gałęzi pracy, w obrębie której układ dany doszedł do skutku, bądź na pewnych obszarach Państwa. Przepis ten wydaje się „Prawdzie" uzasadnionym ze względu na konkurencję zakładów pracy niezrzeszonych, które, wykorzystując bezrobocie, stosują niższe płace i uzyskują w ten sposób mniejsze koszty produkcji.

„Natomiast wszystkie inne przepisy projektu" — pisze „Prawda" — „są najzupełniej zbyteczne. Co więcej, w praktyce życiowej niewątpliwie okażą się szkodliwe". Twierdzenie to uzasadnia „Prawda" w sposób, zmuszający do wnioskowania, że chce o słuszności swego stanowiska przekonać ludzi, nie mających pojęciach o warunkach pracy i płacy w Polsce.

Zdaniem „Prawdy" umowy zbiorowe *„od wielu lat dochodzą do skutku i nikt nigdzie nie odczuł braku specjalnych przepisów, regulujących tryb ich zawierania, rozwiązywania, załatwiania sporów. Mimo tych „braków" prawie wszystkie układy zbiorowe były i są sumiennie dotrzymywane przez obie strony. Jeżeli gdzieś powstanie jakieś nieporozumienie, nigdy nie trwa długo i nigdy do żadnego „wójta" się nie chodzi. Załatwia się spór szybko i w atmosferze przyjaznej. Stosunki między niektóremi organizacjami przemysłu a organizacjami zawodowemi robotniczemi, związanemi podpisanemi przez siebie umowami zbiorowemi, są w okresie trwania umów wręcz przyjacielskie i nacechowane pełnem wzajemnem zaufaniem. Taki stan rzeczy wytworzył się właśnie dla tego, że niema przepisów, regulujących tryb zawierania umów zbiorowych, że niema procedury załatwiania sporów, a kwestje te pozostawione są przyzwoitości bezpośrednio zainteresowanych stron. Ten stan rzeczy należałoby utrzymać, jako wypróbowany i pożyteczny. „Uregulowanie" tej dziedziny przepisami formalnemi będzie miało ten skutek, że do umów zbiorowych wtargnie pieniactwo i wichrzycielstwo, skutkiem czego żadna umowa zbiorowa, chociażby z największym trudem do skutku doprowadzona, nie będzie trwałą, bo zawsze znajdzie się ktoś, kto zechce w niej dłubać, wykorzystując w tym celu przepisy ustawy"*.

Przytoczyliśmy umyślnie dosłownie cały ustęp z „Prawdy" w obawie, iż streszczenie tych „złotych myśli", chociażby najlepsze, narazi nas na zarzut tendencyjności lub drwin. Trudno doprawdy zrozumieć, jak pismo, mające pretensje do tego, by je nazywano poważnem, może wypisywać takie bzdury bez sensu, może z takim cynizmem zadawać kłam codziennym faktom. I to pismo wychodzące w Łodzi, gdzie sprawa niedotrzymywania warunków pracy i płacy, ustalonych w umowach zbiorowych, stanowi zjawisko nieomal stałe.

Cały przytoczony wyżej ustęp z „Prawdy" nadawałby się do „urzędowego sprostowania" w rodzaju: nieprawdą jest, że nikt, nigdzie nie odczuł braku specjalnych przepisów... natomiast prawdą jest, że cały świat pracy domagał się takich przepisów. Nieprawdą jest, że prawie wszystkie układy zbiorowe były i są sumiennie dotrzymywane, natomiast prawdą jest, że układy zbiorowe są stale naruszane przez pracodawców, a przedewszystkiem w okręgu łódzkim, co zmusiło nawet niedawno inspekcję pracy do podjęcia specjalnej interwencji przy pomocy zwiększonego personelu inspekcyjnego. W ciągu np. listopada 1934 r. inspektorat pracy w Łodzi sporządził 200 protokułów, stwierdzających zerwanie umowy zbiorowej przez pracodawców. Jeden z fabrykantów łódzkich, p. M. F., miał w końcu grudnia b. r. 1201 (tysiąc dwieście pierwszą) sprawę w sądzie o zerwanie umowy zbiorowej przez wstrzymanie wypłaty zarobków.

Bajeczki o niechodzeniu do „wójta", o załatwianiu sporów w atmosferze przyjaznej, o stosunkach „wręcz przyjacielskich" itp. dobre są do kącika humorystycznego. Przecież nikt, chociażby trochę zorjentowany w istotnem położeniu, nie weźmie tego na serjo. Jak również nikt nie potraktuje poważnie pozostawienia sporów „przyzwoitości" zainteresowanych. Przyzwoitość pracodawców wogóle, a t. zw. „Lodzermenschów" w szczególności jest zbyt dobrze i zbyt dawno znana, by mogła wzbudzać jakiekolwiek wątpliwości.

Nic dziwnego, że „Prawda" pragnie, pozostawienia wszystkiego bez zmiany, aby jej mocodawcy mogli nadal uprawiać bezgraniczny wyzysk pracy umysłowej i fizycznej, że obawia się ona, iż wejście w życie nowej ustawy będzie stanowiło jednak pewien hamulec dla „strony sumiennie dotrzymującej obecnie swych zobowiązań".

Niech się panowie z „Prawdy" i ich mocodawcy nie obawiają „pieniactwa i wichrzycielstwa". Nie wtargnie ono ze srony świata pracy, w którego interesie leży możność spokojnej pracy. Przepisy natomiast nowej ustawy poważnie utrudniają wtargnięcie pieniactwa i wichrzycielstwa tym, którzy to stale uprawiają obecnie ze szkodą dla świata pracy i życia gospodarczego Państwa.

A-s.

„Ubezpieczenia Społeczne"

Dr. Kazimierz Duch, poseł na Sejm R. P. Warszawa, 1934.

(Cicg dalszy)

Podając w „Echu Społecznem" z dn. 1.XII u. r. sprawozdanie z książki dr. K. Ducha, „Ubezpieczenia Społeczne", pozostawiliśmy do omówienia w następnym numerze „Echa" rozdziały VII, zatytułowany: „Reforma Ubezpieczeń i Wnioski", ze względu na treść tego rozdziału, zasługującego na poświęcenie mu więcej miejsca.

Poddając rzeczowej ocenie ustawę scaleniową, dr. Duch podkreśla m. in., że stanowi ona duży krok naprzód i posiada bardzo dużo zalet, a mianowicie: wyrównanie w poszczególnych dzielnicach, a nadto obniżenie w b. zaborze niemieckim, kosztów produkcji równomiernemi i niezmiennemi kosztami świadczeń społecznych; zapewnienie utrzymania w mocy, zaciągniętych zobowiązań przez deficytowe instytucje długoterminowe w b. zaborze niemieckim, przez rozłożenie dodatkowych składek na obszar pozostałych dzielnic, wyrównanie świadczeń ubezpieczeń społ. na całym obszarze Polski, ich zracjonalizowanie i podwyższenie w wypadkach rażącej niewystarczalności. Następnie zespolenie organizacyjne wpłynie na zmniejszenie kosztów administracyjnych instytucyj ubezpieczeniowych, pracodawcom zaś ułatwi spełnianie obowiązku, gdyż będą oni mieli do czynienia z jedną tylko tnstytucją, a nie z kilkoma, jak dawniej.

Dalej dr. Duch robi zestawienie korzyści i ofiar, jakie poniosły obie strony t. j. pracodawcy i pracownicy. Nie od rzeczy będzie przytoczyć to zestawienie dla wiadomości mas pracowniczych, by mogły się one należycie zapoznać z tym momentem reformy ubezpieczeń.

Przemysł na terenie b. zaboru niemieckiego uzyskał *zmniejszenie* składki wypadkowej conajmniej o 2,6 % zarobków robotniczych, a w całem państwie *zmniejszenie składki* chorobowej o 2%. Przemysł w b. zaborze austr. i rosyjskim z zaoszczędzonej składki chorobowej wypłaca 1,9% na ubezp. emerytalne, zaś 0,2% na ubezpieczenie wypadkowe i pokrycie deficytów tego ubezpieczenia w b. zaborze niemieckim. Czyli, że *zwiększenie obciążenia u b. zaborach austr. i rosyjskim wynosi zaledwie: 0,1%* (z 5,6% do 5,7%). B. zabór niemiecki uzyskał *zmniejszenie* wysokości składek wypadkowych i chorobowych, a na ubezp. emerytalne robotników płacił już 1,8%. Ponadto, ze względu na krótką pamięć w tej dziedzinie pracodawców, dr. Duch przypomina, że przemysł uzyskał jeszcze: przedłużenie czasu pracy z 46 do 48 godz. tygodniowo i zmniejszenie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe; skrócenie urlopów, umorzenie wszystkich odsetek i kosztów zwłoki za zaległe składki do 1.X 1933 r., oraz możność umarzania części zaległych składek.

Jak widać „ofiary" przemysłu zostały wynagrodzone b. sowicie, co jest szczególniej wymowne przy zestawieniu z ofiarami (bez cudzysłowu) świata pracy, a mianowicie: zmniejszono poważnie świadczenia chorobowe, podwyższono składki z tytułu ubezpieczenia o 2,8% (składka 3,3% minus 0,5% obniżenie na ubezpiecz. chorobowem) i wreszcie przedłużenie czasu pracy i skrócenie urlopów. *„Są to ofiary nieproporcjonalnie znaczniejsze"* — przyznaje autor.

„Najlepszy interes na ustawie scaleniowej" — *pisze dr. Duch* — *„zrobili właściciele ziemscy: wzamian za ubezpieczenie emerytalne robotników rolnych, które miało być uchwalone w osobnej ustawie, spoczywającej na razie spokojnie w Sejmie, uzyskali zwolnienie z Kas Chorych robotników rolnych oraz zajętych w przeds. przemysłowych, z rolnictwem związanych, pod warunkiem ubezpieczenia ich we własnym zakresie.*

To ubezpieczenie wygląda w ten sposób, że do pracy przyjmuje się tylko zdrowego robotnika, zaś chorego zwalnia się z pracy. Narazie robotnicy są zdani na łaskę i niełaskę pracodawcy. Jakie to będzie miało konsekwencje, przyszłość pokaże".

Interesujące są wywody dr. Ducha na temat ubezpieczenia emerytalnego służby domowej, co wywołało w chwili wprowadzenia tego ubezpieczenia, ostre protesty i sprzeciwy. Autor uważa, że służba domowa winna podlegać ubezpieczeniu emerytalnemu. *„Wprawdzie niewiele ze służących będzie mogło korzystać z tego ubezpieczenia"* — pisze autor— *„ale słuszną jest rzeczą, aby do tego Funduszu przyczyniały się i służące. Ubezpieczenie społeczne nie polega na tem, iż każdy ubezpieczony w całej pełni musi wykorzystać świadczenia. Jedni zarabiają na niem, wpłaciwszy niewiele składek, inni wcale nie korzystają. To jest interes losowy. Uważam, że mało jest osób w Polsce, któreby tak spokojny byt miały zapewniony, jak służba domowa..."*. Należy w tem miejscu dodać, że, nie pozbawione słuszności, wywody dr. Ducha można całkowicie zastosować do osób zarabiających ponad 725 zł. miesięcznie, które to osoby zostały obecnie wyłączone od przymusu ubezpieczenia z wielką stratą dla ubezpieczalni społecznych.

Następnie dr. Duch przechodzi do omówienia różnych propozycji reformy, podkreślając, że właściwie cała kampanja prasowa w tej dziedzinie nie dała konkretnego materjału do reform. *„Nie można traktować, jako poważnej propozycji zniesienia instytucyj ubezpieczeniowych i przerzucenia całego ubezpieczenia na dobrowolne składki do P. K. O. Za taki projekt"* — pisze dr. Duch— *„należałoby skazać autora na uposażenie w wysokości ok. 300 zł. do 65 roku życia lub ewent. inwalidzwa bez pozostawienia mu praw do emerytury, a z poleceniami składania dobrowolnie oszczędności na czarną godzinę. Nie jest bowiem rzeczą godziwą pić szampana, a drugiemu zalecać wodę, jako najzdrowszy napój"*.

Dr. Duch krytykuje też ostro projekt odebrania lecznictwa Ubezpieczalniom, a przerzucenia go na szpitale publiczne i kliniki, dostępne za darmo dla wszystkich obywateli. Słusznie zapytuje on: Dlaczego 1.500.000 pracowników ma płacić składki na wszystkich obywateli, niewiadomo.

„Wykluczona musi być w dyskusji propozycja zniesienia ubezpieczeń społecznych wogóle. Tego wyraźnie nikt nie odważy się sformułować, ale pośrednio takie wnioski wynikają z licznych wywodów". Słowa dr. Ducha potwierdzają to, cośmy wielokrotnie podkreślali na łamach „Echa Społecznego", alarmując świat pracy zamierzeniami likwidacji ubezpieczeń społecznych. (Ostatnio w Nr. 13 z 1.XII w art. p. t.: „Likwidatorzy ubezpieczeń społecznych").

Następnie dr. Duch omawia znaczenie ubezpieczeń społecznych dla państwa, podkreślając, że jest ono pierwszorzędne, gdyż renty wypłacane przez zakłady ubezpieczeniowe odciążają budżet państwa w dziale opieki społecznej. W tem miejscu autor przytacza szereg cyfr, a m. in., że na początku 1933 r. wypłacono samych rent długoterminowych na ogólną kwotę ponad 115 milj. zł. Dzisiaj wysokość rent przekracza 120 milj. zł. rocznie

Dalej dr. Duch omawia poszczególne ważniejsze tezy projektu zmian ustawodawstwa społecznego, wypowiadając się m. in., przeciwko skasowaniu samorządu społecznego. W sprawie ustalenia granicy przymusu ubezpieczenia do 720 zł. miesięcznie zaznacza, że renta ponad tę kwotę pójdzie do prywatnych towarzystw asekuracyjnych i zapytuje: *„komu to dogadza?"*

Cenną i pożyteczną swą pracę dr. Duch kończy wnioskami, które w krótkości przedstawiają się jak następuje: nowelizacja ustawy z 17 marca 1922 r., wydanie nowych przepisów służbowych dla personelu administracyjnego, i dla lekarzy, zorganizowanie osobnego funduszu emerytalnego dla pracowników ubezpieczalni i zakładów, przeredagowanie ustawy dla nadania jej większej jasności i przejrzystości. I wreszcie zrewidowanie budowy organizacyjnej i podziału kompetencyj między zakładami, Izbą Ubezpieczeń Społecznych a Ministerstwem Opieki Społecznej w kierunku potanienia administracji i ścisłego rozgraniczenia kompetencji. Ponadto wcielenie Zakładu Ubezpieczenia na Wypadek Choroby do Izby.

W dalszym ciągu dr. Duch omawia zakres osób podległych ubezpieczeniu, poszczególne działy ubezpieczeń społecznych i wkońcu poświęca kilka słów Funduszowi Bezrobocia, wyrażając opinję, że powinien on być wcielony do scalonych ubezpieczeń.

Jakeśmy to już zaznaczali w „Echu Społecznem" z 1.XII ub. r. „Ubezpieczenia Społeczne" dr. Ducha przedstawiają dużą wartość zarówno ze względów na doskonałą część informacyjną, jak i na energiczne odparcie tych wszystkich wielokrotnie złośliwych, a częściowo bezsensowych zarzutów, jakie różni analfabeci społeczni wysuwali przeciwko ubezpieczeniom społecznym.

Kończąc powyższe uwagi o książce dr. Ducha trudno się powstrzymać od podkreślenia, że ten, tak ważny dokument chwili obecnej, został prawie że zupełnie pominięty milczeniem w prasie codziennej. A szkoda, gdyż książka dr. Ducha zasługuje, aby z jej treścią zapoznały się jak najszersze masy społeczeństwa.

K. R.

Międzynarodowe porównania

obciążeń społecznych

W związku z zaostrzeniem się walki konkurencyjnej pomiędzy przemysłami różnych krajów na rynku międzynarodowym, Wielka Brytanja jeszcze w r. 1926 zaprojektowała przeprowadzenie szerokiej ankiety międzynarodowej w sprawie obciążeń socjalnych w różnych krajach. Utworzona specjalnie do badania tych obciążeń komisja przy Międzynarodowem Biurze Pracy odbyła szereg posiedzeń, na których rozważano zebrane materjały. Na dziesiątej zkolei sesji, odbytej w Brukseli w r. 1930, komisja uznała, że niemożliwe jest przeprowadzenie porównań międzynarodowych między obciążeniami socjalnemi poszczególnych krajów z dwóch względów natury zasadniczej:

1) żadne z kryterjów, które dla tych porownań mogłoby być przyjęte, nie posiada dostatecznej wagi i wartości;

2) brak dostatecznych kryterjów dla właściwej oceny poziomu obciążeń bądź też swiadczeń (stosunek kosztu obliczeń socjalnych do dochodu społecznego lub wartości wytwórczości, stosunek kosztu robocizny — łącznie z kosztami obciążeń socjalnych do kosztów własnych).

Z tych względów uznano za bardziej wskazane ograniczyć się do badania i ogłaszania perjodycznie informacyj o stanie i działalności instytucyj socjalnych w poszczególnych krajach.

Ostatnio ogłoszono pierwsze tego rodzaju wydawnictwo („Les services sociaux" Bureau International du Travail. Etudes et Documents Série M) Assurances sociales (Nr. 11, Genewa, 1933). Wydawnictwo to zawiera monografje, dotyczące 24 krajów i posiada charakter pewnego jakby „kalendarza" świadczeń społecznych, przyczem wszystkie monografje opracowane są według jednego ściśle ułożonego planu. Niestety, dane, na których oparto się w tych opracowaniach, są dość przestarzałe i obejmują materjał przeważnie za lata 1930 i 1931, co zresztą wynikło wskutek niemożności uzyskania wcześniejszych cyfr porównawczych, dotyczących poszczególnych krajów.

Materjał porównawczy, zawarty w opracowaniu, niewątpliwie winien być uznany za bardzo cenny, aczkolwiek opracowanie o typie „almanachu" lub „kalendarza", dzięki zastosowanym skrótom, z natury rzeczy nie może być traktowane jako materjał ostatecznie miarodajny dla oceny całości zagadnienia, które jest niezmiernie skomplikowane. Już bowiem najpobieżniejsze zapoznanie się z wydawnictwem pozwala zwrócić uwagę na pewne kwestje, których rozwiązanie mogłoby być bardziej szczęśliwe.

Pojęcia np. „urlopu" wogóle nie należy identyfikować z pojęciem urlopu wypoczynkowego, istnieją bowiem wypadki urlopów okolicznościowych oraz urlopy w związku z trwaniem choroby, czego zresztą ani polskie ani wiele innych ustawodawstw urlopem nie nazywa. Okoliczność ta spowodowała, że rozdział dotyczący urlopów w Polsce obejmuje jedynie omówienie danych, dotyczących urlopów wypoczynkowych, natomiast rozdział o Niemczech poza urlopami wypoczynkowymi, osobno omawia urlopy na wypadek choroby i okolicznościowe, przysługujące z mocy kodeksu cywilnego.

Przykłady wskazanych usterek niewątpliwie dadzą się usunąć w następnych wydaniach przy zastosowaniu większej jednolitości w metodzie dokonywanych badań. Z takiemi zastrzeżeniami należy niemniej jednak uznać wydawnictwo to za bardzo cenne źródło informacyjne w zakresie tak mocno dziś dyskutowanego, szczególnie w Polsce, zagadnienia obciążeń społecznych.

Osobno należy podkreślić wartość materjałów, zawartych w tem wydawnictwie dla stosunków społecznych polskich. Otóż w momencie, gdy sprawa obciążeń społecznych jest przedmiotem powszechnych rozpraw publicznych, ukazanie się wskazanego wydawnictwa nabiera z natury rzeczy niezwykłej aktualności. Materjał, zawarty w wydawnictwie będzie stanowił dla tych, którzy zechcą się z nim zapoznać, źródło, *stwierdzające, że polskie gospodarstwo narodowe nie jest tak nadmiernie przeciążone świadczeniami społecznemi, jak to mylnie się przedstawia, i, że równie wielkie, a przeważnie nawet większe, obciążenie społeczne posiadają również kraje, z któremi Państwo Polskie zmuszone jest prowadzić walkę konkurencyjną na rynkach międzynarodowych.*

Wydawnictwo to poucza, jak bardzo skomplikowane jest samo zagadnienie obciążeń społecznych i ile trudności sprawia ocena ich wagi oraz sposobu ich traktowania.

Po wprowadzeniu ubezpieczenia emerytalnego robotników podnoszony był zarzut zwiększenia obciążeń społecznych. Otóż obecnie w związku z przyznawaniem zapomóg starczych dla robotników, którzy przepracowali ponad 4 lata w ciągu ostatnich 14 lat i ukończyli 65 lat, masowo ujawnia się, że poszczególne fabryki płaciły swoim wysłużonym robotnikom dość poważne zapomogi pieniężne na starość, które wszak też stanowiły świadczenia społeczne. Z natury rzeczy, z chwilą wprowadzenia powszechnego ubezpieczenia robotników na starość, płacenie tych zapomóg stopniowo w znacznej mierze ustanie, a sumy zaoszczędzone przez pracodawców z tego tytułu w rzeczywistości bardzo znacznie zredukują rzekome nowe obciążenia z tytułu robotniczej składki emerytalnej (pomijamy tu kwestję, że wogóle składka emerytalna robotnicza jest w rzeczywistości przez pracodawców płacona kosztem zmniejszenia składki chorobowej).

Pojęcie obciążeń społecznych z punktu widzenia nauki ekonomicznej jest nienaukowe i ukute jedynie ze względów utylitarnych dla obrony konkretnych interesów. Istotnie przez pojęcie „obciążenia społecznego" rozumie się pewną instytucję prawną, która powoduje przymusowe zastosowanie świadczenia na rzecz pracownika w określonych wypadkach (poza wynagrodzeniem). Rozumiemy pojęcie obciążenia społecznego w ten sposób, iż tworzy się pewna fikcja myślowa, odpowiadająca myśleniu ekonomicznemu szkoły liberalnej, polegająca na tem, że pracodawca (producent) płaci wynagrodzenie pracownikowi, a wszelkie świadczenia, które otrzymuje świat pracowniczy poza wynagrodzeniem stanowią pewnego rodzaju „nadwartość" wynagrodzenia (oczywiście w zupełnie innem znaczeniu, niż używa go szkoła marksizmu), a więc pewien ciężar dodatkowy, pewnego rodzaju garb społeczny — kulę u nogi życia gospodarczego. Tak rozumie się powszechnie pojęcie „obciążeń społecznych" („charges sociales"), które w bardziej „cywilizowanej" formie przybiera nazwę „services sociaux" (służb społecznych).

Natomiast w celu przeprowadzenia analizy „świadczeń społecznych" z punktu widzenia wiedzy ekonomicznej, może być interesujący sposób rozdziału dochodu społecznego pomiędzy poszczególne warstwy społeczne, a z tego stanowiska jest zupełnie niemożliwe oderwanie pojęcia „służb społecznych" od poziomu innych dochodów warstwy pracowniczej, z któremi „obciążenia społeczne" stanowią jedną całość.

Usiłowaliśmy nakreślić pewne zasady metodyki prawidłowego sposobu myślenia w dziedzinie, która w namiętnym wirze polemiki publicznej ujmowana jest naogół w sposób symplicystyczny. Uwagi nasze jednak odrazu zmuszają do postawienia kilku postulatów, prawdopodobnie zupełnie niemożliwych do zrealizowania w płaszczyźnie badań międzynarodowych w obecnem położeniu statystyk gospodarczych. Ocena międzynarodowych świadczeń społecznych będzie znacznie bardziej interesująca, jeżeli zostanie uzupełniona następującemi informacjami:

a) globalna suma rocznego dochodu społecznego (obliczonego z pewnem przybliżeniem oczywiście, jednak według jednej określonej metody),

b) globalna suma wypłat pracowniczych w ciągu roku oraz roczna suma dochodu pracownika,

c) globalna suma kosztów dodatkowych z tytułu obciążeń społecznych z ewentualnym rozkładem na poszczególne pozycje,

d) globalna suma świadczeń otrzymywanych przez świat pracowniczy poza placami.

Dopiero rozejrzenie się w tych liczbach, z uwzględnieniem kosztów utrzymanie, mogłoby pozwolić na przeprowadzenie pewnej analizy, która mogłaby posiadać jakieś znaczenie z punktu widzenia wiedzy ekonomicznej.

J. W.

Charakterystyczne znaki czasu

Bezczelność czy naiwność?

Oto jeden z nich.

W kilku dziennikach warszawskich i prowincjonalnych ukazały się niedawno wzmianki, najwidoczniej inspirowane, w różnych redakcjach, podobnej jednak, mniej więcej następującej treści:

„Ministerstwo Skarbu ustaliło, że ubezpieczalnie społeczne mogą inkasować składki na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych zasadniczo w gotówce, w wekslach zaś jedynie w drodze wyjątku i tylko w wysokości tej części składki, jaka przypada na pracodawcę.

Zasadniczo mogą być przyjmowane tylko weksle opatrzone dwoma podpisami, przy równoczesnem złożeniu przez pracodawcę deklaracji, że w razie niewykupienia weksla w terminie, może on być zwrócony pracodawcy, a nieuszczone składki pozostają jako zaległość, podlegająca egzekucji.

Wobec tego przyjęcie weksla nie może być traktowane, jako zabezpieczenie lub zapłata, lecz jedynie jako odroczenie zapłaty.

Takie stanowisko jest nowem utrudnieniem dla pracodawców, którzy dotąd niejednokrotnie mogli regulować swoje zaległości wekslami. Przytem jak widzimy pojęcie weksla zostało zmienione, dotychczas bowiem weksel był uważany co najmniej za zabezpieczenie, jeśli nie za regulację". (Podkreślenia nasze).

Z takiemi skargami występują *sfery, które schowały do swych kieszeni przeszło 300 miljonów złotych.* Które mogły schować taką sumę z powodu zbyt pobłażliwego postępowania instytucyj ubezpieczeń społecznych, z powodu nieuzyskania przez nie we właściwym czasie odpowiedniego zabezpieczenia sum należnych z tytułu składek za ubezpieczonych pracowników i robotników.

Obecnie sfery te wysuwają żądania „oddłużenia"!!

Jest to właściwie żądanie podarowania pieniędzy zainkasowanych dla instytucyj ubezpieczeń społecznych i niewpłaconych, gdzie należy. Panowie ci nazywają to „oddłużeniem"!! Świat pracy stosuje w tej dziedzinie określenie normalne, praktykowane na całym świecie, odpowiadające istotnemu stanowi rzeczy, określenie zaczerpnięte z obowiązującego kodeksu karnego— przywłaszczenie.

Okazuje się, że pracodawcy, w przekonaniu, iż instytucje ubezpieczeń społecznych nie nauczyły się niczego, że nie wyciągną żadnych konsekwencyj z dotychczasowych smutnych doświadczeń, uskarżają się obecnie na tę „nową krzywdę", jaka im grozi. Mają oni składać oprócz weksla deklarację! Czyż nie jest to „szykana" biednych, wyzyskiwanych pracodawców?

Spodziewają się oni najwidoczniej, że weksel pójdzie do protestu, że o ile znalazł się w trzecich rękach, zostanie wykupiony przez żyranta — instytucję ubezpieczeniową, która będzie następnie poszukiwała należnej sumy na wystawcy weksla normalną drogą sądową, prowadzącą, jak uczy doświadczenie, do powstawania dalszych „normalnych" zaległości.

Należy oczekiwać, że Ministerstwo Skarbu nie cofnie swego zarządzenia, że należności z tytułu wkładek będą przyjmowane przez instytucje ubezpieczeń społecznych naprawdę tylko w drodze wyjątku, tylko od zupełnie pewnych, solidnych firm i łącznie ze wspomnianą wyżej deklaracją.

Suma zaległości z tytułu wkładek do instytucyj ubezpieczeń społecznych, wynosząca ok. 300 miljonów złotych, powinna być, ze względu na wysokość, najzupełniej wystarczająca, dla skłonienia czynników miarodajnych do zarządzeń, uniemożliwiających dopuszczenie do dalszego wzrostu tej sumy.

A teraz inny jeszcze, ale podobny, znak czasu.

Niektóre dzienniki stołeczne, adwokatujące mocno sferom, dążącym do likwidacji ubezpieczeń społecznych, ostrzeliwując tę, tak przez nich znienawidzoną, placówkę, dowiodły jeszcze raz, jak wielkimi są szkodnikami społecznymi.

Z zadowoleniem nieukrywanem pisze się, że „dowodem, jak wielką niepopularnością cieszą się nasze ubezpieczalnie społeczne, może najlepiej świadczyć znikoma ilość osób, ubezpieczających się dobrowolnie. Gdy prywatne organizacje ubezpieczeniowe zbierają rocznie miljony za składki ubezpieczeniowe, wpłacane oczywiście zupełnie dobrowolnie, to ubezpieczenie społeczne tych dobrowolnych składek posiada minimalną ilość. Dziwić się temu nie należy, gdyż składki są wysokie a świadczenia małe. No, a przytem stosunek do ubezpieczonego w ubezpieczalni jest bardzo dobrze znany całemu społeczeństwu i t. d. i t. d. Niema więc w Polsce amatorów, chcących się ubezpieczać dobrowolnie w naszych ubezpieczalniach społecznych. Jest to zupełnie zrozumiałe", tryumfują adwokaci likwidatorów ubezpieczeń społecznych.

Należy przedewszystkiem podkreślić, że do istotnej niepopularności w pewnych kołach naszego społeczeństwa ubezpieczalni społecznych (d. kas chorych) w dużej mierze przyczyniła się właśnie część prasy, nieprzebierającej w wyborze środków dla zohydzenia instytucyj ubezpieczeń społecznych. Sprawiedliwość nakazuje uznać pewne powodzenie wysiłków w tej mierze.

Nasuwa się dalej pytanie, dlaczego dzienniki te nie napisały wyraźnie, jakie to mianowicie „prywatne organizacje" zbierają rocznie miljony ze składek ubezpieczeniowych. Aby nie było wątpliwości, trzeba je zastąpić i wyjaśnić, że miljony zbierają prywatne towarzystwa ubezpieczeniowe, będące przedsiębiorstwami zarobkowemi, w formie spółek akcyjnych, ubezpieczające na życie, na wypadek pożaru, od wypadku, gradobicia, kradzieży i t. p., *ale nie na wypadek choroby.*

Jedno tylko istnieje obecnie prywatne towarzystwo ubezpieczenia na wypadek choroby, powstało ono jednak tak niedawno, że nie można dzisiaj jeszcze nic powiedzieć o wynikach jego działalności.

Czy panowie, radujący się z niepopularności ubezpieczeń społecznych nie orjentują się, kto ubezpiecza się dzisiaj dobrowolnie na życie, czy na inny wypadek losowy? Wiadomo chyba wszystkim, że jedynie ludzie bardzo zamożni mogą sobie pozwolić na tego rodzaju „zbytek". Jedynie ludzie, którzy tyle zarabiają, że nie stanowi dla nich różnicy dobrowolne wpłacanie kilkudziesięciu, czy kilkuset nawet złotych miesięcznie na te ubezpieczenia. Ludzie tej kategorji nie potrzebują ubezpieczać się dobrowolnie na wypadek choroby, gdyż stać ich na opłacanie nawet najdroższych: lekarzy, uzdrowisk, chociażby zagranicznych, wszelkiego rodzaju najkosztowniejszych zabiegów, leczenia i t. d.

Z tej właśnie sfery ludzi, wpłacających miljony do towarzystw ubezpieczeniowych, rekrutują się przeważnie inspiratorzy walki z ubezpieczeniami społecznemi, walki do ostatecznego zwycięstwa, t. j. do zupełnego zniszczenia tych ubezpieczeń.

Któż więc może się ubezpieczać dobrowolnie w naszych ubezpieczalniach społecznych, gdzie składki są wysokie, a świadczenia niskie? Gdzie wobec ograniczenia obecnie zakresu podlegających ubezpieczeniu (do zarabiających poniżej 725 zł.) położenie finansowe pogorszy się i świadczenia spadną niewątpliwie jeszcze niżej, niż teraz, a co w głównej mierze należy zawdzięczać właśnie zwalczającym ubezpieczenia społeczne.

Czy robotnik lub pracownik umysłowy, nie podlegający dzisiaj z jakich bądź powodów, przymusowi ubezpieczenia społecznego jest w stanie ubezpieczyć się dobrowolnie? Czy jest on w stanie opłacać chociażby najniższe składki ubezpieczeniowe, gdy przeważnie zarobki nie wystarczają na życie, na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życia kulturalnego człowieka, gdy niepewność jutrzejszego dnia, a więc możność opłacania wkładek jest udziałem znacznej większości świata pracy, zarówno umysłowej, jak i fizycznej? Czy mogą być jakiekolwiek wątpliwości co do odpowiedzi na powyższe pytania?

Sam fakt stawiania na jednej płaszczyźnie instytucyj ubezpieczeń społecznych z dochodowemi prywatnemi towarzystwami ubezpieczeń, instytucjami, dającemi swym akcjonarjuszom niezłe dywidendy, świadczy o: *bądź zupełnem niezrozumieniu istoty ubezpieczenia społecznego, bądź o zdecydowanej złej woli, a w każdym razie o wielkiem szkodnictwie społecznem tych wszystkich, którzy zwalczają te ubezpieczenia.*

Avertens

Rozwój muzeum Przem. i Handlu

W dniu 15 grudnia odbyło się otwarcie trzech nowych działów Muzeum Przemysłu i Handlu: — dział bezpieczeństwa i hygjeny pracy i rozwoju samochodów.

Na otwarciu byli obecni: minister komunikacji inż. Butkiewicz, minister poczt i telegrafów p. Kaliński, wiceminister przemysłu i handlu p. Doleżal, wiceminister oświaty p. Chyliński i w zastępstwie ministra opieki społecznej p. inż. H. Zagrodzki, zastępca gł. inspektora pracy, oraz licznie zgromadzeni goście.

Do zebranych przemówił prezes zarządu p. Śliwiński, oraz dyrektor Muzeum p. inż. Jackowski.

Mówcy zobrazowali cele Muzeum i historję poszczególnych działów, a w szczególności oddziału bezpieczeństwa i hygjeny pracy, nad którym protektorat objął min. opieki społecznej p. Jerzy Paciorkowski.

Po przemówieniach dla przybyłych gości wyświetlono film p. t. „Bezpieczeństwo Pracy. Poczem nastąpiło zwiedzenie Muzeum.

Organizacja poszczególnych działów została przeprowadzona w ten sposób, by każdy dział stanowił syntezę danego zagadnienia. Specjalną uwagę zwrócono na dydaktyczne ujęcie powstawania maszyn i urządzeń. W tym celu zastosowano przekroje i wykresy, przyczem znaczna część eksponatów znajduje się w ruchu.

W dziale samochodów, obok motorów i części armatur na specjalną uwagę zasługują oryginalne modele samochodów z 1901 i 1905 r.

Z jednej z licznych tablic statystycznych dowiadujemy się, że Polska ma 26 tys. zarejestrowanych samochodów osobowych t. j. zaledwie trzecią część tego, co ma tylko sam Berlin. Bardzo ciekawy jest dział bezpieczeństwa i hygjeny pracy, obejmujący szczegółową statystykę, liczne wykresy i fotomontaże.

Głęboko ujęty i przemyślany jest dział rozwoju pracy rąk ludzkich, ilustrowany licznemi obrazami artysty-malarza H. Jaworskiego.

Organizacja wystawy wykazuje dużą inicjatywę jej kierowników, którzy z wielkim nakładem sił i dobrej woli stworzyli pełnowartościową placówkę naukową.

Wielką przeszkodą rozwoju Muzeum stanowią warunki lokalowe. Szalona ciasnota, brak odpowiednich sal, wreszcie rozdzielenie poszczególnych działów w trzech oddalonych od siebie gmachach nie pozwalają na wykorzystanie wszystkich możliwości, to też Muzeum stara się o wybudowanie własnego gmachu. W tym celu powołano specjalny komitetu, w skład którego weszli przedstawiciele Rządu, Samorządu, Handlu i Przemysłu.

r.

Pogadanki w styczniu 1935 roku, zorganizowane przez UBEZPIECZALNIĘ SPOŁECZNĄ W WARSZAWIE

w lokalach jej ambulatorjów

JAGIELLOŃSKA 34 — Obwód VI

Wtorek 8.I.35 r.
Dr. Kaczyński:
„Znaczenie szczepień ochronnych błonicy i płonicy".

Wtorek 15.I.35 r.
Dr. Purski:
„O korzystaniu ze świadczeń Ubezpieczalni Społecznej".

Wtorek 22.I.35 r.
Dr. Chorążycki:
„Choroby zawodowe organu słuchu".

Wtorek 29.I.35 r.
Dr. Witkowski:
„Gruźlica kości i stawów".

MARJAŃSKA I — Obwód I

Środa 9.I.35 r.
Dr. Zamecki:
„O chorobach umysłowych".

Środa 16.I.35 r.
Dr. Kaczyński:
„Szkarlatyna i jej zwalczanie".

Środa 23.I.35 r.
Dr. Martyński:
„Choroby kobiece a małżeństwo" (dla kobiet).

Środa 30.I.35 r.
Dr. Kuligowska:
„Higjena kobiety" (dla kobiet).

WOLSKA 52 — Dbwód V.

Czwartek 10.I.35 r.
Dr. Zakrzewski:
„Higjena ciąży, porodu i połogu". Cz. II (dla kobiet).

Czwartek 17.I.35 r.
Dr. Brunner:
„Gruźlica skóry i jej leczenie".

Czwartek 24.I.35 r.
Dr. Zamecki:
„O chorobach nerwowych". Część II.

Czwartek 31.I.35 r.
Dr. Rajpert:
„Dur brzuszny i zapobieganie".

SOLEC 93 — Obwód II.

Piątek 4.I.35 r.
Dr. Birencwajg:
„Choroby zawodowe".

Piątek 11.I.35 r.
Dr. Martyński:
„Skutki poronień" (dla kobiet).

Piątek, 18.I.35 r.
Dr. Purski:
„Choroby weneryczne" (dla mężczyzn).

Piątek 25.I.35 r.
Dr. Miszewski:
„Czynności organizmu ludzkiego".

Mgr. MARJAN WOJDYŁŁO
V.-Prezes Towarzystwa Polsko-Rumuńskiego

Praca i Opieka Społeczna w Rumunji

(Dokończenie)

Pomimo, że przed wojną przybywali licznie obywatele państw obcych, by na stałe lub tylko czasowo osiąść w Rumunji, nikt wówczas nie myślał o regulowaniu imigracji zgodnie z potrzebami kraju, odbywało się to automatycznie. Ustawa o kontroli cudzoziemców z 1925 r. opracowana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zajmowała się tylko nadzorem nad niemi z punktu widzenia bezpieczeństwa Państwa, co przetłomaczone na język praktyczny oznaczało troskę Rumunji o Besarabję i obawę przed napływem komunistów sowieckich. Dziś te sprawy polityczne znacznie się poprawiły wobec zawartego z Sowietami porozumienia w sprawie Besarabji, co jest zasługą polskiej dyplomacji i uznania Sowietów de iure przez Rumunję, a co zatem idzie i nawiązania bezpośrednich stosunków dyplomatycznych z Z.S.R.R. przez państwa Małej Ententy.

W 1925 roku uchwalono ustawę o uregulowaniu ruchu imigracyjnego, ale zawierała zbyt wiele nieścisłości i dopiero w 1933 uchwalono nową ustawę o opiece nad pracą tubylczą, która uprawnia cudzoziemców do wykonywania swego zawodu w Rumunji, za uprzednim zezwoleniem Ministerstwa Pracy wydanem przedsiębiorstwu, które zamierza go zatrudnić. Po przybyciu do kraju poddany obcego państwa nie może jeszcze zająć swego stanowiska, o ile nie jest w posiadaniu książeczki zawodowej wydanej przez Ministerstwo Pracy. Począwszy od stycznia 1926 do 31 grudnia 1933 przybyło do Rumunji dla uprawiania najrozmaitszych zawodów 39.580 poddanych państw obcych, a 49.875 cudzoziemców, którzy przed wejściem w życie ustawy pracowali w Rumunji nie tylko nie nabyło praw, ale przeciwnie, nawet zostali repatrjowani.

Stowarzyszenia zawodowe

W Rumunji dopiero w roku 1921 uregulowano prawo stowarzyszeń zawodowych, które zgodnie z tą ustawą ograniczone być muszą do obrony interesów zawodowych. Stowarzyszenia o innych celach uważa się za istniejące poza prawem. Dla otrzymania charakteru osoby prawnej stowarzyszenia powinny dokonać pewnych formalności w sądach pokoju, a następnie zgodnie z ustawą o osobach prawnych w trybunałach. Ustawa przewiduje rezultaty otrzymania osobowości prawnej odnoszące się zarówno do aktów prawnych jak i przysługujących syndykatowi.

Rzeczywiście ustawa o syndykatach przewiduje poważne dyspozycje, mocą których syndykat ma prawo zastrzec się w odniesieniu do faktów, — które pomimo, że mogą być uważane za szkody wyrządzone pewnem prawem indywidualnem jego członków, wypływających z ustaw, uregulowań konwencji zbiorowych i innych, które są niemniej w związku z uprawianiem zawodu zgodne z interesami ogółu członków.

Ustawa ta gwarantuje na przyszłość dobre stosowanie konwencji zbiorowych.

Ubezpieczenia społeczne

Ustawy, regulujące ubezpieczenia społeczne w Rumunji mają na celu chronić rzemieślników i robotników przemysłowych przedewszystkiem przed wyzyskiem ich życia zawodowego.

Ustawy przewidują ubezpieczenia na wypadek choroby, na starość, na wypadek śmierci, nieszczęśliwych wypadków, ułomności i położnictwa.

Ustawodawstwo w tej najważniejszej dziedzinie życia publicznego nie zostało jeszcze ujednostajnione w Rumunji. To też w byłem Królestwie i Besarabji obowiązuje ustawa o rzemiośle z 1912 roku, w Transylwanji ustawa węgierska XIX z 1907 roku o ubezpieczeniu pracowników, a na Bukowinie ustawy austrjackie z 1887 — 1888 i 1909 dotyczące ubezpieczenia pracowników fizycznych i umysłowych. Panuje więc w tak ważnej dziedzinie zdobyczy socjalnych XX wieku prawdziwy chaos; przyjrzyjmy się jednak z bliska tym ubezpieczeniom.

Ubezpieczenia na wypadek choroby

W byłem Królestwie i w Besarabji ustawa z 1912 r. obciąża ubezpieczonego wszelkiemi świadczeniami ubezpieczenia na wypadek choroby. W Transylwanji ustawa przewiduje, że składki ubezpieczeniowe na wypadek choroby ponoszą w równej mierze ubezpieczony i pracodawca. Na Bukowinie przepisy austrjackie obciążają ubezpieczonego do $\frac{2}{3}$ składek a $\frac{1}{3}$ płaci pracodawca, są one proporcjonalne do poborów ubezpieczonego. Sposób pobierania składek zależy również od miejscowości; odbywa się on albo za pomocą znaczków naklejanych do kart kwitowych, albo też pracodawcy przekazują je do instytucji ubezpieczeniowych.

Odszkodowania dla robotnika w nieszczęśliwym wypadku

obowiązuje pracodawcę. On ponosi odpowiedzialność za ryzyko zawodowe robotnika w swojem przedsiębiorstwie, to znaczy za wypadki spowodowane pracą zawodową. Ubezpieczeni od wypadków, są wszyscy zatrudnieni w przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych i rolniczych.

Renty inwalidzkie i starcze

są również przewidziane przez ustawę. Świadczenia ubezpieczeniowe i starcze polegają nietylko na pokryciu wydatków rocznych, lecz również odnoszą się do instytucji ubezpieczeniowych, które muszą zabezpieczyć odpowiednie fundusze dla przeprowadzania pensjonowań, które jak wszędzie są dożywotnie.

Opieka Społeczna

Tworząc Ministerstwo Pracy w 1920 r. stworzono równocześnie pierwszą Dyrekcję Opieki Społecznej, której celem było zorganizowanie kontroli osób fizycznie, moralnie lub materjalnie upośledzonych, które z własnej pracy nie mogą się utrzymać i które wskutek tego potrzebują opieki ze strony społeczeństwa.

Wychowanie i opieka pracy

W celu kierowania wychowaniem przyszłych robotników rumuńskie Ministerstwo Pracy stworzyło nauczanie robotnicze, wychodząc ze słusznego założenia, że wychowanie i nauczanie mas wpływa na postęp ekonomiczny kraju. Obecnie liczba szkół rzemieślniczych w Rumunji wynosi 150, dzielą się one na szkoły: rzemieślnicze sensu stricto, szkoły praktyczne handlowe, zawodowe i szkoły-pracownie.

W ostatnim roku uczęszczało do tych szkół 17.000 uczniów i uczenic.

Rumuński Instytut Naukowej Organizacji Pracy

w Bukareszcie, utworzony z inicjatywy związku przemysłowców rumuńskich.

Tak się przedstawia całokształt stosunków pracy i opieki społecznej w Rumunji, na tle jego doskonale malują się i uwypuklają dopiero należycie nasze polskie stosunki w tej samej dziedzinie życia publicznego. Jest jednak wielka różnica poziomów w tej dziedzinie z wyraźną korzyścią na rzecz Polski.

Orzeczenie Sądu Najwyższego

Wypowiedzenie umowy o pracę w czasie urlopu.

W związku z kategorycznem brzmieniem art. 29 rozp. Prez. Rz. z 16.III.28 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych uznać należy, że tak długo, póki urlop trwa, umowa o pracę nie może być wypowiedziana pracownikowi bez względu na to, czy wypowiedziano ją w ostatnim dniu urlopu, czy też w jakimkolwiek innym dniu.

N.I.C. 2210/32 z dn. 15.III.1934 r.

Sprostowanie wadliwego wypowiedzenia umowy o pracę.

Z art. 29 rozp. Prez. Rzplitej o umowie o pracę pracowników umysłowych wynika, iż późniejsze sprostowanie niezgodnego z prawem wypowiedzenia pracy jest niedopuszczalne.

N.I.C. 2186/32 z dn. 8.II.1933 r.

Tryb udogodnienia ilości godzin nadliczbowych.

Art. 16 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Dla możności skutecznego dochodzenia należności za t. zw. godziny nadliczbowe, czyli przekraczające przewidzianą w ustawie maksymalną ilość pracy dziennej, względnie tygodniowej, nie wystarcza udowodnienie samego faktu pracy, lecz niezbędne jest ścisłe ustalenie ogólnym trybem dowodowym czasu trwania pracy, czyli ilości godzin przepracowanych, w związku z wysokością stawek za te godziny, określoną w ustawie z dnia 18 grudnia 1919 r.

N. I. C. 612/32 z dnia 7.II.1933 r.

Niestawienie się do pracy pracownika odwołanego z urlopu.

Art. 332 rozp. o umowie o pracę prac. umysłow. z 16.III.28 r. i § 343 rozp. Min. Pr. i Op. Społ. z dn. 11.VI.23 r. (Dz. Ust. R. P. poz. 464).

Skoro pracodawca w myśl § 34 rozp. Min. Pracy i Op. Społ. z dn. 11.VI. 23 r. nie może odwołać pracownika z udzielonego mu urlopu, brak przeto zgody pracownika na przerwanie urlopu nie może być uznany za ważną przyczynę do zerwania umowy w rozumieniu art. 32 rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych z dnia 16.III.1928 r.

N. I. C. 2011/32 z dn. 4.I.1933 r.

JERZY GERO

Francja zrzuca maskę przyjaźni

W okresie pierwszych dziesięciu miesięcy wysiedlono z Francji 17 tys. robotników polskich wraz z rodzinami.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że imigracja do Francji z innych krajów nie ustała (w październiku ub. r. 403 robotników) zjawisko migracji między Polską a Francją nabierze swoistego posmaku zarówno ze względu na metody wysiedlania, jako i samo wysiedlanie.

Już przed wojną kopalnie francuskie odczuwały brak rąk roboczych, gdyż ciężkie warunki pracy w górnictwie odstraszały od tej gałęzi przemysłu ludność miejscową.

To też już w roku 1909-ym zaczęto sprowadzać polskich górników. Akcja ta zapoczątkowana sprowadzeniem pierwszej grupy z Westfalji, miała charakter oficjalnego werbunku, a inicjatywa wyszła od rządu i przemysłu francuskiego.

W okresie wielkiej wojny całe zagłębie węglowe zostało doszczętnie zniszczone. W miejscu, gdzie przed wojną było Lens postawiono tablicę z napisem „Ici fuit Lens" („Tutaj było m. Lens"). Straszne wyludnienie i wyczerpanie ludności pogarszało jeszcze więcej tę ciężką sytuację, w jakiej zastał Francję rozejm.

I znów przypomnieli polakom francuzi swą przyjaźń, w imię tej przyjaźni wezwali polskich górników do pracy nad odbudową zniszczonego kraju.

Doskonale scharakteryzował ten stan rzeczy przemysłowiec francuski p. Riollot:

„*Górnicy polscy wypełnili próżnię, która się wytworzyła w szeregach górniczych, na skutek strat wojennych. Ruch imigracyjny pozwolił na przesiedlenie się większych mas robotników polskich, dzięki czemu stało się możliwem doprowadzenie w krótkim czasie do produkcji przedwojennej, a nawet w niektórych kopalniach do przekroczenia cyfry tej produkcji.*

Trudno tu przytoczyć wszystkie pochwały i wyrazy zachwytu, jakich nie szczędzono początkowo polskim emigrantom.

I nic w tem dziwnego, w ciągu niespełna dziesięciu lat emigracja polska odbudowała zagłębie węglowe, ożywiła zamarłe życie gospodarcze Francji, poruszyła przemysł i handel.

Przypadła im w odbudowie tej najcięższa rola. Pracując przeważnie pod ziemią, w kopalniach pozbawionych najprymitywniejszych środków ochronnych, narażani ustawicznie na niebezpieczeństwo, wyzyskiwani w bezprzykładny sposób, wzbogacili kraj i przemysłowców.

Pisaliśmy, że akcja werbunkowa polskich górników była planowa.

Ta planowość właśnie była jednym z najcyniczniejszych środków wyzysku polskich górników.

Akcję pod protektoratem władz francuskich przeprowadzało „Societe Generale D'immigration". Opracowało ono wzór kontraktow, na mocy których przyjeżdżający robotnicy zobowiązywali się pracować przez cały rok na umówionych warunkach pod groźbą surowych kar.

Ponieważ zaś zarobki wyznaczone w kontraktach były ponad pięćdziesiąt procent niższe od zarobków robotników miejscowych, przemysłowcy chętnie płacili towarzystwu koszty przewozu „żywego towaru" w wysokości przekraczającej dwukrotnie koszty istotne. Opłaciło się to sowicie i przemysłowcom i towarzystwu imigracyjnemu, które tą drogą uzyskało olbrzymie kapitały.

Po wygaśnięciu umowy robotnicy musieli się godzić zwykle na jeszcze gorsze warunki, lub zostawali wyrzucani na bruk w obcym kraju, nie znając języka, pozbawieni jakiejkolwiek opieki; wykolejali się z głodu i nędzy.

Sytuacja polskiej emigracji pogorszyła się jeszcze więcej z nadejściem kryzysu.

Bezrobocie, a następnie wykrycie afery Stawisky'ego wzburzyły ludność, tembardziej, że w aferę byli zamieszani nawet bardzo wysocy dygnitarze państwowi.

Postanowiono się ratować i wzburzenie mas skierować w inną stronę.

Kozłem ofiarnym zrobiono emigrantów polskich.

Wyrzucając ich na bruk bez środków do życia, zarzucono im włóczęgostwo, usiłowano przedstawić jako element groźny dla porządku publicznego.

Rozpoczęto barbarzyńską nagonkę na polskie wychodźctwo. Akcję zapoczątkowano szykanami ze strony władz administracyjnych. Najdrobniejsze przekroczenie przepisów administracyjnych wynikłe z nieznajomości języka i stosunków, najmniejsze przeoczenie przy załatwianiu formalności, momentalnie wyolbrzymiane karykaturalnie, staje się pretekstem do odebrania karty tożsamości, co pociąga za sobą automatycznie redukcję. Wtedy prefektura wydaje pozwolenie na pobyt we Francji, lecz robotnik pracy spowrotem już nie uzyska. Niechby jednak spróbował wykorzystać nabyte do świadczeń w ciągu lat prawa, natychmiast nowy pretekst powoduje wydalenie go z Francji.

Jeśli się jeszcze weźmie pod uwagę fatalne warunki pracy, brak ubezpieczenia od wypadków, brutalne obchodzenie się zwierzchników z robotnikami polskimi, względem których pozwalają sobie na różne niedopuszczalne wybryki, można sobie wyobrazić dolę polskich wychodźców. Sposobów na znęcanie się nad polskimi emigrantami jest cały szereg.

Wyrafinowane okrucieństwo i brutalność cechują rodaków właścicieli warszawskiej elektrowni i Bussaka. Od początków kwietnia ub. r. represje względem polaków przybrały charakter masowy. Specjalnie rozpowszechniony jest system wydalania drogą „dobrowolnych" deklaracyj. Przy wypłacie zarobku robotnik otrzymuje do podpisu bez żadnego uprzedzenia, bez żadnych powodów podanie: „Upraszam o zwolnienie mnie z pracy, celem skorzystania z bezpłatnego wyjazdu do Polski".

Wyjazd następuje w okresie od pięciu godzin do ośmiu dni od przedstawienia deklaracji, tak że wobec niemożności przewiezienia mebli i dobytku, cały dorobek, nieraz kilkunastoletniej pracy przepada.

Jeżeliby ktoś deklaracji nie podpisał, skutek byłby ten sam: redukcja, kara za włóczęgostwo, no i odstawienie do granicy.

Masowe zwalnianie polskich robotników, francuzi usiłują tłumaczyć bezrobociem. Tłumaczenie to jednak jest cynicznym wykrętem. Na miejsce wydalonych polaków sprowadza się algierczyków, marokańczyków i senegalczyków, jako jeszcze tańszy „towar". Na roli bezrobotnych we Francji niema wogóle, wprost przeciwnie, jeszcze daje się silnie odczuć brak rąk roboczych, a w górnictwie i kamieniołomach francuzi nie chcą pracować. Bardzo nieliczni bezrobotni w tej gałęzi przemysłu, rekrutują się naogół z cudzoziemców.

Ukoronowaniem całej tej barbarzyńskiej polakożerczej akcji były zajścia w kopalni Escapelle w Leforest.

Wobec tego, że obroną polskich wychodźców zajęła się energicznie Centralna Konfederacja Robotników (C. G. T.), postanowiono wzburzyć opinję publiczną przeciw polakom, odwracając zarazem powszechną uwagę od afery Prince'a i Levy'ego.

Było to, jak stwierdza zresztą w „Peuple" p. Legay, zorganizowana akcja przemysłowców i policji.

Zajścia w Escapelle stały się pretekstem do wzmożonej akcji represyjnej. W okresie od 22 do 27 października opuściło Francję 512 robotników. Wysyła się ludzi, którzy tam przebywali po 10 do 15 lat, posiadających liczną rodzinę. W Bruay bezrobotnemu górnikowi ożenionemu z francuską, ojcu pięciorga dzieci, który przez dziesiąć lat pracował w tamtejszej kopalni, odebrano prawo pobytu, z nakazem natychmiastowego wyjazdu.

Takich i temu podobnych wypadków nie jesteśmy w stanie wyliczyć.

Ostatnie zarządzenia rządu francuskiego biją przedewszystkiem i tylko w emgirację polską. Ustalanie odsetków zatrudnionych cudzoziemców, cały szereg bezprawnych często zarządzeń, wyglądają na prowokację.

Spotkały się one z surową krytyką poważnej prasy, a nawet organów przemysłu. Prasa bije na alarm, wykazując szkodliwość tej akcji i wynikające stąd dla Francji szkody.

Ostre wymówki padły pod adresem rządu ze strony deputowanych.

Pomimo tych trzeźwych głosów, liczba wydalanych wciąż wzrasta.

To też wychodźcy wracają do Polski z silnem poczuciem wyrządzonej im krzywdy, usposobieni względem Francji wręcz wrogo.

Nastrój ten udziela się i społeczeństwu, które z oburzeniem patrzy na te barbarzyńskie praktyki.

I jeżeli Francja zbiera dziś plony swej polityki względem Polski i jej obywateli, winna tylko sobie przypisać winę.

W jej interesie leży zmiana tej polityki, bo jednak kapitały francuskie, ulokowane w polskich przedsiębiorstwach, są duże, i reakcja społeczeństwa może się fatalnie odbić na rentowności tych kapitałów.

Ze świata

Włochy faszystowskie zaczynają coraz poważniej ustosunkowywać się do skrócenia czasu pracy, jako zabiegu, mającego wpłynąć na zmniejszenie bezrobocia.

Obecnie włoskie przedsiębiorstwa przemysłowe rozpoczęły przyjmować nowych robotników na podstawie przyjętych zobowiązań, opracowanych przez organizacje korporatywne pracodawców i pracowników.

Porozumienie, zawarte w tej dziedzinie, zawiera m. in. następujące postanowienia: tydzień pracy ulega skróceniu z 48 do 40 godzin we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych. Zatrudnianie pracowników w godzinach nadliczbowych jest bezwzględnie zakazane. Kobiety zostają zastąpione przez mężczyzn w tych wszystkich gałęziach pracy, w których praca może być wykonana zarówno przez mężczyzn, jak i przez kobiety. Wszystkie wolne miejsca, jakie powstaną z powodu wprowadzenia w życie tych postanowień, zostaną wypełnione przez przyjęcie do pracy bezrobotnych.

W związku z powyższem oczekiwane jest we Włoszech zmniejszenie się bezrobocia.

Parlament belgijski rozważał ostatnio sprawę ustosunkowania się rządu francuskiego do robotników belgijskich, zatrudnionych na terenie Francji. Wyrażono nadzieję, że rząd francuski przyjmie pod uwagę, iż Belgja zatrudnia robotników francuskich i nie zmusi jej do stosowania represji w stosunku do nich.

W dyskusji na ten temat belgijski minister spraw zagranicznych oświadczył m. i., że wrazie nie dojścia do porozumienia z rządem francuskim, Belgja będzie zmuszona zastosować ochronę wewnętrznego rynku pracy, a więc ograniczenie zatrudniania robotników francuskich.

Smutne to zjawisko przypomina niestety anegdotę o dwóch kłócących się dorożkarzach: „ty bijesz mego pasażera, to ja biję twojego". I będą bici ci pasażerowie dopóki nie wezmą na rozum i nie zrobią porządku z dorożkarzami!!

Z ruchu zawodowego

Tajna dyplomacja Unji Zw. Zaw. Prac. Um.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych otrzymał od „Unji" pismo z dnia 3.X 1934 r. z zawiadomieniem, że jej Komitet Wykonawczy wykreślił Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeń Społecznych z listy członków „Unji". Wobec niepodania motywów tego wykreślenia, Zarząd Związku zwrócił się do „Unji" o ich przytoczenie.

Pismem z dnia 19 grudnia 1934 r. „Unja" podała, jako motyw wykreślenia: *niewpłacanie składek członkowskich.*

W związku z tem oraz z treścią art. p. t. „Rada Naczelna Unji. Wrażenia" w „Jutrze Pracy" z dnia 9.XII ub. r., Zarząd Związku wysłał do „Unji" pismo następującej treści:

Warszawa, 18 grudnia 1934 r.

L. 1530/34.

Do Prezydjum
Unji Związków Zawodowych
Pracowników Umysłowych
w miejscu

W organie Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych „Jutro Pracy" z dn. 9.XII r. b. Nr. 49, w artykule p .t. „Rada Naczelna Unji. Wrażenia", znajduje się ustęp następujące treści:

„Pierwsza część posiedzenia Rady Naczelnej, chociaż poświęcona sprawom formalnym, wcale nie była nudna. Rada Naczelna zatwierdziła skreślenie kilku drobnych związków, nieprzejawiających działalności, ale zatwierdziła również wykreślenie Zw. Prac. Ubezpieczeń Społecznych (dawnych Kas Chorych t. zw. „gettlowców"). Powodem skreślenia było nielojalne stanowisko tego związku w okresie plebiscytu w sprawie ubezpieczeń społecznych. Poraz pierwszy w dziejach pracowniczego ruchu zawodowego, został zastosowany surowy wymiar kary wobec organizacji, która ośmieliła się złamać dyscplinę organizacyjną i solidarność świata pracy".

Wobec wybitnie inspiracyjnego charakteru tego ustępu „wrażeń" ,oświetlające go niezgodnie z istotnym stanem rzeczy przyczyny skreślenia naszego Związku z liczby członków Unji, Zarząd Główny Związku, na posiedzeniu w dniu 15 b. m., po rozważeniu całej sprawy uchwalił zwrócić się z prośbą raz jeszcze o łaskawe nadesłanie wyciągu protokółu Komitetu Wykonawczego, zawierającego uchwałę wykreślenia z Unji naszego Związku.

Nadto Zarząd Główny uchwalił zwrócić się do Unji z propozycją poddania rozważeniu stawianych n/Związkowi zarzutów kolegjum, złożonemu z przedstawicieli Unji, przedstawicieli n/Związku i superarbitra, powołanego przez obie strony.

Zarząd Główny podkreśla, że władze Unji, ze względu na charakter zarzutów, wytaczanych przeciwko Związkowi nie mogą w danym wypadku powoływać się na względy formalne, jak brak w przepisach statutu Unji podobnego trybu załatwiania zatargów.

O ile do dnia 24 b. m. Zarząd Główny nie otrzyma odpowiedzi na niniejsze pismo, będziemy zmuszeni uważać, iż władze Unji uchylają się od wyjaśnienia istotnych przyczyn wykreślenia n/Związku i w najbliższym numerze „Echa Społecznego" podamy do publicznej wiadomości treść okólnika Nr. 24/III z dn. 29.XI 1934 roku, rozesłanego do wszystkich Oddziałów n/Związku.

Z poważaniem
v.-Prezes (—) **Juljusz Domański.**
Sekr. Gen. (—) **Dr. Tadeusz Górz.**

1 załącznik
okólnik Nr. 24/III.

Aby cała ta sprawa nie nasuwała żadnych wątpliwości i była jasną i zrozumiałą dla wszystkich, przytaczamy poniżej ważniejsze ustępy z okólnika naszego Związku z 29.XI 1934 r. Nr. 24/III L. dz. 14335/34.

„Zarz. Gł. Zw. Zawod. Pracown. Ubezp. Społ. w Polsce podaje wszystkim oddziałom do wiadomości co następuje:

Zawiadamiamy, iż Związek nasz przestał być członkiem Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych.

Fakt ten, czysto formalny, w niczem nie zmienia dotychczasowego stanu rzeczy, t. j. że zarówno obrona ubezpieczeń społecznych, a zwłaszcza ubezpieczenia na wypadek choroby, jak i obrona naszych spraw zawodowych, a więc obrona przed redukcjami, obniżką płac i t. d. nie były, niestety, przedmiotem widocznego dla nas, bliższego zainteresowania i wystąpień Unji.

Przerwanie łączności Unji z n/Związkiem odbyło się w następujących warunkach:

dn. 22 września r. b. Unja wezwała Zarząd Główny do uregulowania w ciągu dni 7-miu, t. j. do 29.IX r. b. składek członkowskich za okres ubiegły, oraz 1-złotowej daniny. Ponieważ n/Związek płacił składki do Unji, stosownie do przepisów Statutu tejże, od 2.000 członków, aczkolwiek posiadał ilość członkow prawie trzykrotnie większą, natomiast 1-złotową daninę Unja żądała od faktycznej ilości członków Związku, przeto na tem tle wynikł spór, który, zdaniem Komitetu Wykonawczego mógł rozstrzygnąć tylko Zarząd Główny. O powyższem niezwłocznie zawiadomiono Unję i proszono o kilkodniową zwłokę; gdyż plenarne posiedzenie Zarządu Głównego miało się odbyć w dn. 30.IX r. b. Tymczasem Unja, nie czekając odpowiedzi Zarządu Głównego, przysłała w ciągu następnych kilku dni list z zawiadomieniem o wykreśleniu Związku z listy członków.

Jeżeli fakt ten nastąpił obecnie, to nie jest on zaskoczeniem i niespodzianką, lecz był już przewidziany przez Zarząd Główny n/Związku ze względu na taktykę, jaką władze Unji zastosowały do nas jeszcze na kongresie w marcu r. b.

Niemniej przedstawiciele Zarządu Głównego zwrócili się do Prezesa Unji o bliższe podanie przyczyn takiego ustosunkowania się Unji do n/Związku.

Prezes, oraz Wiceprezes Unji zakomunikowali, iż przyczyną formalną jest zwłoka w zapłacie należności członkowskiej, ale jednak przyczyną istotną było:

wystąpienie n/Związku wobec P. Wiceministra Opieki Społecznej w obronie ubezpieczeń społecznych, oraz krytyka władz Unji.

Wystąpienie nasze u P. Wiceministra Jastrzębskiego, o którem był w prasie i w Polskiem Radjo, komunikat oficjalny P.A.T.-a, nazwano działaniem dywersyjnem w odniesieniu do Unji, gdyż Unja jakoby posiadała własny pogląd na sprawę ubezpieczenia chorobowego, a my na audjencji przedstawiliśmy pogląd inny.

W momencie wzrastających ataków na ubezpieczenia społeczne Unja zorganizowała w kilku wielkich miastach Komisje, dla przyjmowania zażaleń od ubezpieczonych. Zadaniem Komisyj było zbieranie skarg na niewłaściwe zachowanie się pracowników Ubezpieczalni Społecznych i zebranie dowodów, mających stwierdzić t. zw. przerost biurokratyczny. Do żadnej z tych Komisyj nie dopuszczono przedstawiciela Zarządu Głównego, ani też lokalnych Oddziałów Związku, ani nawet Redaktora „Echa Społecznego", którzy, jako praktycy i ludzie najlepiej znający przyczyny pewnych niedomagań aparatu administracyjnego i organizacyjnego Ubezpieczalni Społecznych, mogliby wiele skarg bądź uzupełnić materjałem fachowym, bądź też wskazać brak podstaw do skargi.

Kiedy w całej prasie i w różnych wystąpieniach publicznych szedł atak za atakiem na ubezpieczenia społeczne, kiedy zdawało się, że wybiła już ostatnia dla nich godzina, wtedy to milczała Unja i żadnej wskazówki nie dały władze Unji naszemu Związkowi, co Unja zamierza czynić, w jaki sposób będzie bronić ubezpieczeń oraz ich pracowników, na których napadano, że „bronią swych tłustych posad". Nie było żadnego głosu Unji, ani żadnego wystąpienia publicznego, które mogłoby wnieść uspokojenie w szeregi rozgoryczonych naszych Kolegów.

Zarząd Główny nie mógł pozostać na to obojętny i uważał za swój obowiązek organizacyjny zwrócić się w tej sprawie do Pana Ministra.

Związek nasz nie był zapraszany na międzyzwiązkowe konferencje, między innemi i poufne, zwoływane przez Unję dla przedstawicieli Związków, członków Unji, a kilkakrotne prośby Prezesa n/Związku o zwołanie specjalnej konferencji z Wiceprezesem Unji dla wspólnego omówienia aktualnych spraw pozostawały bez skutku.

Na konferencji przedstawicieli Rad Okręgowych informowano uczestników, że n/Związek był zapraszany do wzięcia udziału w konferencji, gdy tymczasem nietylko zaproszenia, ale nawet zawiadomienia nie otrzymał.

Związek nasz nietylko nie był zapraszany do współpracy w akcji plebiscytowej, ale nie był nawet o niej poinformowany, mimo uchwały na konferencji przedstawicieli Rad Okręgowych, że akcja plebiscytowa ma być przeprowadzona przez centrale Związków.

Tylko niektóre nasze Oddziały otrzymały zawiadomienia o plebiscycie z Rad Okręgowych Unji, a Zarząd Główny n/Związku dowiedział się o tem drogą uboczną.

Członkowie niektórych prowincjonalnych Rad Okręgowych, jak np. w Równem już przed kilkoma miesiącami rozsiewali pogłoski, że n/Związek jest wykreślony z Unji.

Nieuwzględnienie przez władze Unji prośby Zarządu Głównego o sprolongowanie terminu odpowiedzi w sprawie uregulowania spornej należności jest wprost niebywałe w historji Związkowej.

Zarząd Główny n/Związku dążył zawsze do współpracy Oddziałów n/Związku z Radami Okręgowemi Unji w przekonaniu, że rożne kwestje, zaistniałe pomiędzy władzami centralnemi Organizacyj będą wyjaśnione, o czem świadczy wspomniana na wstępie uchwała Zarządu Głównego z dnia 30.IX. r. b.".

Jak bardzo „tajnemi", dostępnemi tylko dla „wtajemniczonych" są przyczyny wykreślenia naszego Związku z „Unji" może jeszcze świadczyć ustęp z „Biuletynu Związkowego Nr. 2" z dn. 15.XII.1934 r. wydanego przez (jeszcze nie wykreślony z „Unji") „Zjednocz. Związek Prac. Ubezp. Społeczn.".

W sprawozdaniu z posiedzenia Rady Nacz. Unji nasi sympatyczni koledzy piszą m. i.: „Specjalnie przykrem było powołanie w motywach wykluczenia okoliczności sabotowania prac Unji, a specjalnie publicznego szkodzenia akcji plebiscytowej, zorganizowanej przez Unję w obronie ubezpieczeń społecznych. Dla nas, którzy w wykluczonej organizacji niejednokrotnie znajdowaliśmy energicznego i doświadczonego współpracownika, fakt ten jest przykrym..."

Jeżeli Kolegom ze Zjedn. Zw. było „przykro", to czemu nie zapytali, na czem polegało sabotowanie prac „Unji" i publiczne szkodzenie akcji plebiscytowej? Warto byłoby napisać o tem w „Biuletynie", niech się wszyscy, a z nimi i my, dowiedzą, co to było właściwie?

W żadnym wypadku nie możemy się zgodzić, by plebiscyt miał bronić ubezpieczeń społecznych. Życie pokazało przecież, że nie obronił ich, co było zresztą do przewidzenia. Wreszcie, kto nie rozumie polityki władz naszego Związku, niech czyta „Echo", a jeżeli i to mu nie wyjaśni sprawy, niech się zwróci do Zarządu, a otrzyma całkowicie jasne, niedwuznaczne wyjaśnienia. Zarząd naszego Związku nie uprawia żadnej polityki tajnej, wszystko jest u nas jawne.

CZĘSTOCHOWA.

W związku z dokonywującemi się obecnie redukcjami i obniżką poborów odbyło się w dniu 3.XII r. b. walne zebranie naszego oddziału, w którem wzięli udział specjalnie zaproszeni kol. kol.: v.-prezes J. Domański i dr. T. Górz.

Walne zebranie poprzedziło posiedzenie Zarządu Oddziału przy współudziale obu przedstawicieli Zarządu Głównego; posiedzenie to przeciągnęło się do późnej nocy i w konkretnych wynikach dało ustalenie wytycznych dalszych działań Związku w obliczu dokonywanych redukcyj.

Nazajutrz zaś w niedzielę, przed Walnem Zebraniem delegaci z Warszawy konferowali w sprawach aktualnych z Dyrektorem Ubezpieczalni p. Tomaszewskim, który wziął udział w Walnem Zebraniu i wystąpił tam ze znamiennem oświadczeniem, zapewniając członków Związku o swej pełnej gotowości współdziałania z miejscowym Oddziałem i przyrzekł złagodzenie dokonanych już redukcyj oraz podjęcie wszelkich starań w kierunku zapobieżenia dalszym.

LWÓW.

Dzięki gorącemu poparciu Dyrektora Ubezpieczalni Dr. Jana Szumskiego oraz życzliwej współpracy i stanowiska Wicedyrektorów Dr. Włodzimierza Korskiego i Władysława Macka odbyła się dnia 17 listopada 1934 r. w salach Klubu Towarzyskiego Rady Głównej B. B. W. R. podniosła uroczystość rozdania odznak P.O.S. pracownikom Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie.

Uroczystość zaszczycili swoją obecnością: p. Wicewojewoda Sochański, Prezes Rady Grodzkiej B. B. W. R. Dr. Stroński, łecznej Dr. Szkodziński, Inspektor Pracy Dr. Jan Szumski, Naczelnik Opieki Spo- Inż. Stanisław Zwoliński, Dyrektor Okr. Urzędu Ubezpieczeń Grzegorz Chomicki.

W pięknie udekorowanej sali zebrało się około 14 osób. Do zebranych przemówił reprezentant Pana Wojewody, Pan Wicewojewoda Sochański, poczem wręczył odznakę państwową pp. Dyrektorowi Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie Dr. Janowi Szumskiemu, Dr. Szkodzińskiemu, Dyrektorowi Okr. Urzędu Ubezpieczeń Chomickiemu, Komisarzowi Ubezpieczalni Inż. Zwolińskiemu ,poczem wręczył odznakę złotą IV-tego stopnia p. Pappiusowi Walerjanowi, urzędnikowi Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie, jako najwyższe odznaczenie P.O.S. Inauguracyjne przemówienie wygłosił Dr. Jan Szumski, malując w pięknych barwach obrazy sportu w ogólności, podkreślając działalność Koła Sportowego na terenie Ubezpieczalni w szczegółach ,aż do chwili obecnej, podnosząc znaczenie tegoż dla społeczeństwa i Państwa Polskiego. Po przemówieniu zakończonem okrzykiem na cześć Prezydenta i Marszałka, orkiestra odegrała hymn państwowy, poczem Dyrektor Dr. Jan Szumski osobiście wręczał legitymacje i odznaki P.O.S. Ponieważ równocześnie w tym samym dniu Koło Sportowe Ubezpieczalni zaznaczające coraz żywotniejszą działalność, urządziło uroczystość wręczenia dyplomu i nagród turnieju tenisowego pracowników Ubezpieczalni Społecznej, przemówił do zebranych p. Wicedyrektor Dr. Korski Włodzimierz, Przewodniczący Komitetu turniejowego i wręczył imieniem fundatora zwycięzcy p. Czyżewskiemu Zygmuntowi i przepiękny i okazały puchar (nagroda wędrowna) ufundowany przez Naczelnego Dyrektora Zakładu Ubezpieczeń do Wypadków p. Korskiego Adama, który bawiąc w tym czasie w Warszawie nadesłał dla Koła sportowego telegram o serdecznej treści.

Uroczystość miała charakter wybitnie propagandowy i stwierdziła dowodnie, że pracownicy Ubezpieczalni Społecznej — na czele której stoi Dyrektor Dr. Jan Szumski, poza pracą biurową, oddają się z całą gorliwością pracy społecznej z pożytkiem dla społeczeństwa i Państwa.

Ś. † P.

Franciszek HENDRYKOWSKI

Członek naszego Związku
i długoletni pracownik Funduszu Bezrobocia.

zmarł w Gdyni w dniu 9 listopada 1934 r. pozostawiając po sobie szczery żal.

Cześć Jego pamięci!

TEATR KAMERALNY „OJCIEC" STRINDBERGA — REŻYSERJA ADWENTOWICZA

Dramat napisał Strindberg, lecz Adwentowicz stworzył arcydzieło. Adwentowicz reżyser i artysta okazał się wirtuozem. To już nie jest gra, lecz wspaniała improwizacja. Tragedja ojca, człowieka o wielkiej wartości, uczonego, który w walce o swoje prawa do dziecka zostaje zniszczony przez żonę, przeciętną kobietę bez skrupułów, znalazła w sztuce doskonałego wyraziciela. Tragedję człowieka któremu zniszczono dzieło wielu lat pracy, ojca, któremu żona wstrzyknęła jad niepewności, czy rzeczywiście jest ojcem swego dziecka, przeżywa naturalnie, bez scenicznego patosu, a wstrząsająco silne.

Kreacja trudna, wymagająca więcej niż dużego talentu by ją opanować. Adwentowicz nie tylko ją opanował, lecz i uplastycznił każdym swym ruchem, niemal drgnięciem, swą mistrzowską siłą twórczą.

Pani Jasińska (żona) doskonale, odegrała rolę matki, a raczej walczącej samicy. Jej gra wysokiej bardzo klasy wywiera silne wrażenie, a wyrazistą mimiką mocno podkreśla dramatyczne napięcie sytuacji, nadaje charakter roli.

Wzruszająca jest Zamiłło, jako stara niania „ojca", nieświadome narzędzie żony, dobija ukochanego Adolfa, nakładając na niego kaftan bezpieczeństwa, przy śpiewie pamiętnych mu z lat dziecinnych piosenek.

Bardzo dobrzy byli Brem (szwagier „ojca", pastor) i Wójcikiewiczówna (córka).

„Ojciec" należy do sztuk, które się grywa bardzo rzadko nie dla tego, żeby były już przeżyte, lecz że wymagają specjalnych sił reżyserskich i artystycznych.

Adwentowicz wystawiając „Ojca" zdawał sobie sprawę, że dla niego trudności te nie istnieją. Teatr Kameralny dał pełną satysfakcję artystyczną i niezatarne wrażenie.

J. G.-R.

Mała rzecz, a duży wstyd

Donoszą nam ze Lwowa, że kilkunastu pracowników przydzielonych do Ubezpieczalni Społecznej z Zakładu Ubezpieczenia od wypadków wniosło skargę do Dyrekcji Ubezpieczalni, spowodu rzekomo nieprawnego potrącenia im składek członkowskich przez nasz Oddział.

Według objektywnych wyjaśnień, jakie otrzymaliśmy, rzecz przedstawia się następująco:

Jeszcze w maju r. ub. Zarząd Oddziału we Lwowie otrzymał od męża zaufania wojewódzkiego B. B. W. R., kol. Kolendowskiego, wykaz pracowników przydzielonych do Ubezpieczalni z Zakładu Ubezpieczenia od wypadków. Ponieważ kol. Kolendowski zapewnił Zarząd Oddziału, że umieszczeni na wykazie— członkowie Sekcji Ubezpieczeniowców przy Radzie Grodzkiej B. B. W. R. we Lwowie własnoręcznymi podpisami zadeklarowali zbiorowe przystąpienie do naszego Związku— przyjęto ich i potrącono składkę na 1 lipca 1934 r. Z pośród kilkudziesięciu osób nagle ocknęło się kilku i... wniosło skargę do Dyrekcji.

Koledzy ze Lwowa stwierdzają, że gdyby nie oświadczenie kol. Kolendowskiego, będącego jednocześnie prezesem miejscowego Oddziału n/Związku, nie przyjmowanoby tak pohopnie do organizacji wszystkich przydzielonych, lecz przeprowadzonoby selekcję i wyeliminowanoby tych, którzy z różnych względów nie nadawali się do naszego środowiska.

Koledzy lwowscy oświadczają, że obecnie po bliższem poznaniu tych panów są szczerze zadowoleni, że ich niema w naszej organizacji. Trzeba przyznać, że takie sztubackie metody postępowania ludziom dojrzałym zaszczytu nie przynoszą

Przecież można było bezpośrednio zwrócić się do Zarządu z zawiadomieniem, że nie życzą sobie należenia do Związku zawodowego i niewątpliwie cała sprawa byłaby załatwiona w sposób powszechnie przyjęty. Takie demonstracje, jak opisana wyżej, świadczą o kompletnem braku uspołecznienia u tych ludzi, i muszą wywołać rumieńce wstydu u całej społeczności pracowniczej.

Czyżby „guwernantki", o których mówi Żeromski w swoich „Biczach z piasku" miały wiecznie istnieć?

Działalnośc odczytowa Ubezpieczalni Społ. w Warszawie

Wytknięto jej dwa cele, — udostępnienie jaknajszerszym kołom ubezpieczonych (również i nieubezpieczonych) pożytecznych wiadomości z wielkiej księgi wiedzy o zdrowiu i chorobach, najczęściej trapiących ludność, oraz zbliżenie wzajemne ubezpieczonych i ubezpieczalni społecznej, rozumianej jako placówki pracy społecznej i instytucji dobra ogólnego.

Już dzisiaj możemy ocenić tę działalność Stołecznej Ubezpieczalni Społecznej jako wysoce pożyteczną i celową. — Akcja propagandowa, rozpoczęta zaledwie przed kilkoma miesiącami przy udziale kilkunastu słuchaczy na salach obwodów leczniczych, dzisiaj obejmuje żywem słowem już dziesiątki tysięcy osób, które jaknajchętniej i najżyczliwiej utrzymują stały kontakt z ubezpieczalnią społeczną za pośrednictwem kilkudziesięciu prelegentów — społeczników.

Wypada z naciskiem podkreślić, że ta propaganda higjeny, wiadomości o człowieku oraz o ubezpieczeniach społecznych siłą swej wartości i aktualności wypchnięta została poza ramy organizacyjne ubezpieczalni społecznej.

Odczyty, a następnie pogadanki prelegentów ze słuchaczami na tematy, objęte treścią odczytu, które to pogadanki wskazują na wielki głód wiedzy u najszerszych warstw ludności, organizowane są również w szeregu większych zakładów pracy stolicy w porozumieniu z zarządami tych zakładów i ze związkami pracowniczemi.

Odczyty te były wygłaszane również dla członków n/Związku i wprowadzonych gości w lokalu Zarządu Głównego (Czackiego 14 m. 6), na tematy specjalne interesujące pracowników umysłowych, przy licznym i żywym udziale słuchaczy. Prelegentami byli P. P. Dr. Zamecki, Dr. Obniski i Dr. Szymański, którzy mówili na tematy następujące: „Zgubny wpływ narkotyków na organizm ludzki", „Choroby przemiany materji" i „Walka z gruźlicą".

Notatkę tę umieszczamy celem zainteresowania tego rodzaju działalnością społeczną naszych kolegów w ubezpieczalniach społecznych w innych większych miastach. Praca na tem polu jest bardzo pożądana i bardzo wdzięczna, przeto nie odkładajmy jej na później.

Godne uwagi

Według bilansów, ogłoszonych przez Ubezpieczalnię Społeczną w Warszawie, niedobór za rok ubiegły 1933 dawnej Stołecznej Kasy Chorych sięga kwoty 9 miljonów 309 tysięcy złotych, natomiast zaległości z tytułu składek, należnych od pracodawców wynosiły aż 27 miljonów złotych.

Podobny stan finansów spotyka się i w wielu z pozostałych dawnych kas chorych, wobec tego jasnem się staje, gdzie leży właściwa przyczyna zła. I jeżeli nie będzie się zdecydowanie przeciwdziałać złej woli pracodawców, działających na szkodę ubezpieczeń społecznych, to nawet najgenjalniejszy reformator nie potrafi nalać z próżnego.

Pracownicy Ubezpieczeń Społecznych, czy niema w tem i waszej winy, że zaległości urosły do tak kolosalnej sumy. Może zbyt mało interesowaliście się kontami poszczególnych pracodawców, albo pozwoliliście się uwieść krokodylim łzom ludzi, czychających na ubezpieczenia społeczne. Naprawić zło nigdy nie jest zapóźno, mocniej przykręćcie śrubę ściągania składek. Łatwiej jest i dobrowolnie wpłacić i wyegzekwować kwotę mniejszą, aniżeli czekać, aż urośnie ona do takich rozmiarów, że ściągnięcie jej staje się zabójczem dla zakładu pracy.

CZASEM...

Czasem mój śmiech
Radośnie brzmi,
Wszystko się wokół śmieje.
A czasem...
Nagle spłyną łzy
I urok się rozwieje.

Minionych dni
Miga mi cień,
Smutek oplata duszę.
Chcę w mrok zamienić
Blasku dzień,
Lecz w blasku zostać muszę.

I wtedy,
Wielka smutku moc
Bierze w swoje ramiona
Blask dnia,
Pokrywa mroku noc
I śmiech radości kona!

J. J.

NA FUNDUSZ PRASOWY „ECHA SPOŁECZNEGO"

WILEŃSKI ODDZIAŁ już zadeklarował stałą miesięczną ofiarę po groszy 10 miesięcznie od osoby. Należność reguluje zgóry co kwartał.

Kto w tym wyścigu będzie następny?

Kto szybko daje, dwa razy daje.

Z ruchu wydawniczego

Praca i Opieka Społeczna. Kwartalnik. Zeszyt III. Lipiec — wrzesień wyd. Ministerstwa Opieki Społecznej. Warszawa. 1934 r.

Wydany ostatnio drukiem zeszyt III kwartalnika „Praca i Opieka Społeczna" zawiera, jak zwykle, bogaty i bardzo interesujący materjał z zakresu spraw społecznych.

Przedewszystkiem więc nacz. Józef Zagrodzki omawia: „Skrócenie czasu pracy". Autor, jako uczestnik obrad genewskich nad temi sprawami zna przedmiot gruntownie i zaznajamia czytelnika z losami tego ważnego dla świata pracy zagadnienia. Dowiadujemy się m. in., że z pośród europejskich krajów wielkoprzemysłowych jedynie Francja i Włochy silnie popierają sprawę międzynarodowego unormowania skrócenia czasu pracy. Wobec niepowodzenia, jakiego doznała dotychczas na Międzynarodowej Konferencji Pracy próba przeprowadzenia konwencji o skróceniu czasu pracy, delegat rządu włoskiego zaproponował na ostatniej konferencji, aby narazie ograniczyć się do przyjęcia tylko ramowej konwencji, która wprowadzałaby zasadę czterdziestogodzinnego tygodnia pracy. Zastosowanie zaś i przeprowadzenie tej zasady w poszczególnych gałęziach przemysłu byłyby przedmiotem osobnych uchwał M. K. P. W wyniku rozważań nad zagadnieniem skrócenia czasu pracy, M. B. P. proponowało zastosowanie skróconego tygodnia pracy w następujących dziedzinach działalności gospodarczej: roboty publiczne, prowadzone lub subwencjonowane przez rządy; przemysł żelazny i stalowy; przemysł budowlany; huty szklane produkujące szkło butelkowe. Grupa robotnicza sprzeciwiła się temu, żądając jednej ogólnej konwencji na wzór waszyngtońskiej z r. 1919.

Ostatecznym wynikiem tych narad było uchwalenie zapisania na porządek obrad XIX M. K. P. sprawy skrócenia czasu pracy.

Słusznie autor, kończąc swój artykuł, podkreśla, że chaos i zamęt, panujący w międzynarodowych stosunkach gospodarczych oraz zupełny niemal brak należytej współpracy, utrudnia a właściwie uniemożliwia przeprowadzenie 40 godz. tyg. pracy. Dopóki trzy wielkie potęgi przemysłowe świata: Anglja, Niemcy i Japonja odrzucają współpracę międzynarodową w sprawie skrócenia czasu pracy, zagadnienie 40 godz. tyg. pracy nie może być praktycznie rozwiązane.

Następny artykuł omawia „reorganizację sądownictwa pracy w Polsce". Autor tego artykułu, radca Jerzy Wengierow, analizuje szczegółowo nowe prawo o sądach pracy, które wejdzie w życie od 1 stycznia 1935 r. W szczególności autor wyjaśnia sprawy, dotyczące właściwości sądów pracy w sprawach cywilnych, zagadnienia orzecznictwa karnego w sprawach pracy, ustrój sądów pracy i ich instancyj odwoławczych, postępowanie w sądzie pracy i w Sądzie Okręgowym w sprawach pracy i postanowienia wprowadzające.

Obszerna praca p. Wengierowa powinna ukazać się w oddzielnej odbitce, jako bardzo dobry przewodnik dla tych wszystkich, którzy będą się w życiu stykali z sądownictwem pracy.

W art. p. t.: „Prawo ubogich" radca Antoni Gadomski omawia sprawę zwalniania od opłat sądowych stron, nie posiadających funduszów na ponoszenie tych opłat. Autor zwraca uwagę, że często inspektor pracy zmuszony jest wyjaśnić pracownikowi, iż pozostaje mu jedynie droga sądowa do dochodzenia swych praw. Najczęściej pada wówczas odpowiedź, że sądy są dla bogatych i, że pracownik nie może wyłożyć na koszty prowadzenia procesu. Następnie autor przytacza szeregi cyfr, dotyczących kosztów procesowania się i wnioskuje wkońcu, że Skarb Państwa poniósłby mniejsze koszty [illegible]y rozpatrzeniu przez sądy o parę ty[illegible]ęcy spraw więcej, niż przez ponoszenie wydatków w związku z obsługą wydawania zaświadczeń ubóstwa i rozpoznawaniem spraw o przyznawanie prawa ubogich. Innemi słowy nasuwa się wniosek koniecznośści obniżenia kosztów sądowych procesów.

Inż. Z. Puławski porusza ważne zagadnienie „Polskiego ustawodawstwa bezpieczeństwa pracy". Pisze on, że: „rola ustawodawstwa oraz inspekcji pracy w dziedzinie bezpieczeństwa jest dość skromna: sprowadza się do ustalenia pewnych norm ogólnych i skontrolowania, czy normy te zostały przez zakłady pracy należycie zastosowane. Jeżeli omówione warunki nie istnieją lub też są słabo rozwinięte, wytwarza się sytuacja anormalna, w której maleje znaczenie wszelkich, nawet najlepszych przepisów bezpieczeństwa, a rola inspekcji pracy staje się niezmiernie trudna". Przytaczając następnie szereg przykładów z tej dziedziny, pisze inż. Puławski: „Rozpatrując stan bezpieczeństwa pracy w Polsce, oraz środki, jakiemi się obecnie rozporządza w walce z wypadkami przy pracy, odnosi się wrażenie, że w tej dziedzinie przeżywamy okres, przez jaki Niemcy przeszły już lat temu 50. Ten sam brak należytego zorganizowania i uświadomienia społeczeństwa, te same tendencje przerzucenia odpowiedzialności na władze państwowe i na przepisy prawne, ten sam brak podręczników, czasopism i ochron technicznych". Dalej autor omawia istniejące u nas przepisy ochronne, dzieląc je na trzy kategorje: ramowe, ogólne i specjalne. Artykuł swój kończy inż. Puławski szeregiem wniosków i twierdzeniem, że wydanie koniecznych przepisów będzie wymagało szeregu lat wytężonej programowej pracy. Praca ta jednak musi być podjęta i całkowicie wykonana, gdyż jest niezbędna dla unormowania ochrony życia i zdrowia pracowników.

P. J. Miedzińska w art. p. t.: „Opiekunki społeczne w fabrykach" przedstawia genezę instytucji tych opiekunek, ich cele i zakres ich działania. Następnie podaje szereg ciekawych cyfr ,dotyczących opiekunek społecznych w St. Zj. A. P., w Anglji i w Niemczech.

„Odpłatność pracy, jako jedyna racjonalna podstawa zatrudniania młodzieży". Pod takim tytułem p. H. Krahelska porusza niezmiernie dziś aktualne zagadnienie zatrudniania młodzieży w przemyśle i rzemiośle, zwracając m. in. uwagę, że w Polsce przepisy prawa przemysłowego ułatwiają przedsiębiorcom wyzysk młodzieży pod pozorem nauki zawodu. W umowach, zawartych w fabrykach, zatrudniających ponad 1000 robotników, wprowadzono średniowieczne pojęcia „ojcowskiej opieki pracodawcy" i t. p.; pracodawcy zastrzegają tu sobie w umowie prawo wkraczania do prywatnego życia uczniów, zakazując im np. wstępowania do organizacji zawodowej; podstawowa zaś kwestja wyuczenia ucznia zawodu bywa tu traktowana bardzo lekko i czasem wprost cynicznie. Następnie autorka podkreśla konieczność gruntownej zmiany zasad organizacji pracy młodzieży i jej ustawowego normowania. Wreszcie, po przytoczeniu szeregu danych, dotyczących kształtowania się dotychczas w Polsce ustawodawstwa z dziedziny pracy młodzieży, przyznaje, że pierwszym krokiem do uporządkowania stosunków pracy młodzieży w skali międzynarodowej będzie międzynarodowa konwencja o zakazie bezpłatnego zatrudniania młodzieży.

P. W. Mamrotowa przytacza szereg ciekawych danych, dotyczących ubezpieczenia w kasach bratnich górników w Zagłębiu Dąbrowskiem. P. J. Sobociński zamieszcza niektóre cyfry statystyczne, dotyczące inwalidów wojennych i wojskowych w Polsce wg. pochodzenia oraz przyczyn inwalidztwa.

„O witaminach i odżywianiu" podaje szereg ciekawych wiadomości p. Z. Kołodziejska. Dr. Tadeusz Sporzyński analizuje problem walki z ospą w świetle obecnej sytuacji epidemjologicznej. Wreszcie p. F. Miller zaznajamia czytelnika z przewodniemi myślami projektu polskiej ustawy aptekarskiej.

Całość III zeszytu „Pracy i Opieki Społecznej" uzupełniają: sprawozdanie z 68 sesji Rady Adm. M. B. P., niemiecka ustawa o przebudowie ubezpieczeń społecznych, zagadnienie popierania małżeństw w Niemczech, reforma ubezpieczeń społecznych w Czechosłowacji i t. d., bibljografja i streszczenie artykułów w języku francuskim. r.

Dr. Feliks Burdecki. „Życie maszyn". Tomik 46. Bibljoteczki Iskier. Nakład Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. 1934 r.

„Maszyna jest winna. Postęp techniki, szalony rozwój racjanalizacji w produkcji światowej pozbawia olbrzymie rzesze robotników pracy i możliwości zarobkowania. Technika stała się przyczyną nędzy i upadku miljonów bezrobotnych".

Takie i podobne zdania słyszy się obecnie często wypowiadane na marginesie gospodarczo - socjalnego położenia świata. Wielu ekonomistów widzi przyczynę kryzysu w niesłychanym rozwoju wynalazczości ostatnich dziesięcioleci i wzywa do częściowego zaprzestania dalszej technizacji, a nawet do cofnięcia się wstecz do poziomu techniki z przed pół stulecia.

Czy rację mają oskarżyciele techniki.

Jakiego to rodzaju związki zachodzą między postępem techniki oraz rozwojem stosunków gospodarczych i socjalnych ludzkości. Z jakich źródeł czerpie twórczość wynalazcza i jakie są istotne cele pracy techników i inżynierów.

Pytanie te tworzą kanwę książki p. t. „Zyeie Maszyn" znanego autora, dra Feliksa Burdeckiego. W pierwszym rozdziale oraz w rozdziale p. t. „Człowiek a maszyna" autor analizuje dokładnie stosunek człowieka do maszyny, oświetla w sposób interesujący najaktualniejsze problemy dnia.

„Reorganizacja sądownictwa pracy w Polsce". Jerzy Wengierow, adwokat.

W dn. 1 stycznia 1935 r. wchodzi w życie nowe prawo o sądach pracy. Wobec poważnych zmian, jakie wprowadza nowe prawo w stosunku do obowiązujących obecnie przepisów, zasługuje na szczególną uwagę praca J. Wengierowa, który z gruntowną znajomością rzeczy, wyczerpująco omawia powyższe zagadnienie, podkreślając w szczególności wszystkie zmiany, jakie wprowadza nowa ustawa o sądach pracy. Zagadnienie sądownictwa pracy jest dla świata pracy tak poważne, iż obszerniejsze omówienie książki adwokata Wengierowa odkładamy do następnego numeru, aby mieć możność poświęcić mu więcej miejsca.

„Przepisy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Ubezpieczenie emerytalne i na wypadek braku pracy" w opracowaniu **Józefa Zielińskiego**, radcy w Min. Op. Społ. Nakładem Izby Ubezpieczeń Społecznych. Warszawa, 1934 r.

Pod powyższym tytułem ukazała się na półkach księgarskich nowa książka, która ze względu, na swą treść jest bardzo na czasie.

Radca Zieliński podzieli swą pracę na 6 części, a mianowicie: teksty ustawowe, przepisy wykonawcze, przepisy o postępowaniu, stosunki międzynarodowe, przepisy związkowe i wreszcie rozp. Prezydenta R. P. z 24.X 1934 r. o zmianie ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

Rozporządzenie Prezydenta R. P. z 24.XI 1927 r. „o ubezpieczeniu pracowników umysłowych" podaje autor w brzmieniu obowiązującem od 12 maja 1934 r. z uwzględnieniem zmian, dokonanych w pierwotnym tekście wszystkiemi późniejszemi przepisami prawnemi.

Następnie zamieszczone zostały treści ustaw: z 22 marca 1933 r. „o ubezpieczeniu pracowników umysłowych", z 28 marca 1933 r. „o ubezpieczeniu społecznem", treść rozporządzenia Rady Ministrów z 27.XII 1933 r. „o uchylenie grup zarobkowych w ubezpieczeniu pracowników umysłowych" i wreszcie treść ustawy z 15 marca 1934 r. „o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. z 24.XI 1927 o ,ubezpieczeniu pracowników umysłowych".

W rozdziale „Przepisy wykonawcze" znajdujemy wszystkie rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej począwszy od rozporządzenia z 22 grudnia 1927 r. z szeregiem objaśnień, usuwających wszelkie wątpliwości, jakie mogą nasunąć się czytelnikowi.

Przepisy o postępowaniu, w części III, uzupełniają całokształt przepisów prawnych tej dziedziny naszego ustawodawstwa społecznego.

W cz. IV autor przytacza wszystkie konwencje i ustawy, dotyczące wykonywania konwencyj z Austrją i Niemcami w dziedzinie ubezpieczeń społecznych.

Wreszcie w cz. V znajdujemy przepisy, dotyczące przekazywania składek i zaliczania uprawnień ubezpieczeniowych.

Całość uzupełniają przepisy, dotyczące organizacji pośrednictwa pracy, wydane przez Ministra Opieki Społecznej, począwszy od rozporządzenia Prezydenta R. P. z 27.X 19333, i następnie, dotyczące przekazania czynności urzędów pośrednictwa pracy Funduszowi Bezrobocia.

Książka r. Zielińskiego, zaopatrzona dobrym skorowidzem, opracowana starannie i przejrzyście, stanowi bardzo pożyteczny podręcznik dla wszystkich interesujących się ubezpieczeniami społecznemi.

POD HASŁEM WALKI Z ANALFABETYZMEM

Doniosła akcja organizacyj społecznych

Jedną z najgorszych pozostałości z okresu niewoli, z którą nie zdołaliśmy się dotychczas uporać jest fakt analfabetyzmu w wielkiej części ludności państwa Polskiego. Mamy dotychczas niestety ponad 6 miljonów dorosłych analfabetów.

Ponieważ państwo nie jest obecnie w możności zorganizować powszechnego nauczania analfabetów, a z drugiej strony zawiodły próby zbiorowej nauki dorosłych analfabetów — Macierz Szkolna zaprojektowała inną w tej dziedzinie metodę działania. Rzuciła wielki projekt, w myśl którego, członkowie zrzeszeń społecznych i kulturalnych mają przystąpić do indywidualnego nauczania poszczególnych analfabetów. W ten sposób pokonaną być może przeszkoda polegająca na tym, iż dorośli analfabeci niechętnie korzystają ze zbiorowej nauki czytania i pisania. Szereg wielkich organizacyj zrzeszeń zgłosiło już swój akces do tej doniosłej akcji, którą organizuje Polska Macierz Szkolna pod nazwą „Miesiąc likwidacji analfabetyzmu".

Akcja ta rozpoczęła się już w pierwszych dniach listopada r. b.

Dr. K. Zagajewski i dr. W. Gottlieb. „Der kaufmännische Schrifverkehr". Nakład Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa 1934.

Nowy ten zwięzły podręcznik niemieckiej korespondencji handlowej różni się zasadniczo od dotychczasowych wydawnictw z tej dziedziny. Po pierwsze, tematy listów są wzięte z rzeczywistego obrotu handlowego Polski z Niemcami i innemi krajami, posługującemi się w korespondencji z nami językiem niemieckim. Podręcznik wprowadza zatem ucznia bezpośrednio w praktykę aktualną i daje mu, prócz podstaw formalnych i językowych, zarazem elementarne wiadomości o niektórych towarach, stanowiących ważne artykuły przywozu i wywozu, oraz o zwyczajach i urządzeniach przytem stosowanych. Po drugie, wzory listów odpowiadają pod względem formy i stylu nowoczesnym normom niemieckim, odbiegającym tak bardzo od tego, co jeszcze niedawno było ogólnie przyjęte. Wreszcie wstępy, poprzedzające poszczególne rozdziały, uwzględniają nietylko rzeczową i prawną stronę danej korespondencji, lecz dają także wskazówki co do właściwego nastawienia psychicznego w związku z celami, jakie list ma osiągnąć.

Książka zawiera około 50 wzorów i 100 zdań, osnutych na tle około 30 tranzakcyj. Nowe „wytyczne" ministerjalne dla programów gimnazjów kupieckich są w niej w całej pełni uwzględnione. Przeznaczona jest przedewszystkiem dla szkół handlowych, lecz i korespondenci praktycy znajdą w niej wiele pożytecznego materjału.

E. Passendorfer. „Jak powstały Tatry". Z licznemi rysunkami i fotografjami. (Biblj. „Dookoła Polski", T. I). Książnica-Atlas S. A. Lwów — Warszawa, 1934.

Autor przedstawia geologiczną przeszłość Tatr, od chwili, gdy w czasie epoki węglowej wdarły się roztopione masy z głębszych rejonów skorupy ziemskiej i zakrzepły w granit, po czasy dzisiejsze.

W wiadomościach wstępnych podaje autor znaczenie najprostszych pojęć geologicznych, poczem prowadzi czytelnika poprzez koleje lądów i mórz w czasie różnych formacyj geologicznych.

Kilkanaście fotografij ilustruje ważniejsze typy krajobrazowe i ciekawsze formy morfologiczne.

Nakładem Książnicy - Atlasu ukazała się książeczka p. t. **„Przekroje. Wstęp do teorji liczb niewymiernych"**, napisana przez **dr. Wacława Sierpińskiego**, prof. Uniw. Warsz., wspólredaktorem „Fundamenta Mathematicae" i „Monografij Matematycznych".

Temat, któremu ta książeczka jest poświęcona, wiąże się z niektóremi punktami gimnazjalnego programu matematyki, to też „Przekroje" oddać mogą znaczne usługi zarówno nauczycielom, jak i uczniom. Książeczka prof. Sierpińskiego wyszła jako pierwszy tomik „Bibljoteczki matematycznej", której redakcja (Dyr. T. Sierzputowski i Dr. E. Szpilrajn) postawiła sobie, jako zadanie, dostarczanie lektury matematycznej osobom, nie posiadającym specjalnego wykształcenia matematycznego.

Anna Pohoska. „Syn Kujaw". Nakład: Książnica - Atlas, Lwów — Warszawa. 1934.

Ta piękna powieść biograficzna zapoznaje nietylko z trudną, pełną zmagań się z przeciwnościami młodością Jana Kasprowicza, największego poety polskiego epoki poromantycznej. ale i z życiem ogółu młodzieży z czasów ostatniej doby porozbiorowej, z jej marzeniami, zmaganiami się, szlachetnemi porywami, z jej pracą społeczną w tajnych organizacjach, z jej wiarą niezłomną w zmartwychwstanie Państwa Polskiego. Na tle ogółu młodzieży, postać Jana Kasprowicza, przebijającego się przez życie o własnych siłach, występuje silnie i niezmiernie szlachetnie. Książka spisana na podstawie opowiadań wielkiego poety o Jego młodości, jest bardzo pożyteczną lekturą, a pisana niezwykle zajmująco i barwnie zajmie i pociągnie nietylko młodego czytelnika, ale może się stać miłą lekturą i dla starszych.

Charles Vildrac — „Découvertes". Zeszyt IV Bibljoteczki Francuskiej. Nakład Książnica Atlas Lwów — Warszawa 1934.

Głęboki znawca dusz ludzkich, Ch. Vildrac, maluje w swoich „Decouvertes" Paryż dnia powszedniego, odsłaniając prawdziwe oblicze duchowe szarego człowieka pracy. Opowiadanie Vildrac'a cechuje wdzięk, subtelny humor i optymizm.

Należy podkreślić, że lektura „Decouvertes" może przynieść również duże korzyści praktyczne, gdyż daje sposobność poznania języka, którym mówi dzisiejsza Francja.

Prof. dr. W. Natanson. „Widnokrąg nauki. Nakład Książnica - Atlas Lwów — Warszawa. 1934.

Na dzieło sławnego uczonego, składają się następujące artykuły i studja: 1. „W Rleksandrji". 2. „De Rerum Natura", 3. „Michał Faraday", 4. „James Clerk - Maxwell", 5. „Henry Cavendish", 6. „Szkice z przeszłości Cambridge", 7. „Fragmenty". Dwa pierwsze rozdziały podają obraz helleńskiej nauki (w Atenach), hellenistycznej (w Aleksandrji) oraz rzymskiej: autor zestawia starożytną wiadzę z nowoczesną, europejską i śledzi bieg myśli badawczej poprzez wieki, aż do czasów najnowszych. Trzy następne rozprawy przynoszą zarys wspaniałych zdobyczy nauki fizyki w XVIII i w XIX stuleciu, skupionych dokoła trzech potężnych postaci, których nazwiska są wymienione w tytułach. Historyczne te rozważania stanowią jednakże tylko tło i niejako kanwę, na której rozsnute są poglądy autora na istotę, granice i widnokrąg nauki, na naszą możność poznawania i pojmowania natury. Te myśli, rozsiane w całej książce, są przewodnią nicią rozpraw, w niej umieszczonych: one czynią z książki spójną całość i uzasadniają jej tytuł.

T. Milewski i J. Meissner. „Przez Ergi i Hammady Sahary". Bibljoteka „Dookoła Ziemi". Nakład Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. 1934.

Książki „Przez ergi i hammady Sahary", stanowi opis podróży dwóch naszych lotników wojskowych, z Warszawy do oazy El Golea na Saharze. Nie była to podróż naukowa, ani służbowa. Obaj autorzy postanowili w ten sposób spędzić swój urlop wypoczynkowy.

Europejską część drogi odbyli samolotem pasażerskim, odcinek morski — statkiem francuskim, przeznaczonym dla arabskich emigrantów, dalej zaś jechali rzemiennym dyszlem: krajowców, wąskotorowemi kolejkami, lub na wielbłądach.

Już sam wybór środków lokomocji wskazuje, że podróż odbyta została w celu poznania prawdziwych — codziennych, że tak powiemy — warunków miejscowych. Niewątpliwie, podróżując w ten sposób, turysta więcej może zobaczyć i lepiej poznać kraj oraz życie i zwyczaje ludności, niż wówczas, gdy jedzie pierwszą klasą lub wozem sypialnym wielkiej linji kolejowej, gdy płynie wspaniałym okrętem pasażerskim, czy też zwiedza oazy i miasta nowoczesnym samochodem towarzystwa wycieczkowego.

Całość stanowi lekturę równie ciekawą jak i pouczającą, zarówno dla młodzieży. jak i dla starszych. Druga część opisu podróży T. Milewskiego i J. Meissnera, obejmująca drogę do tajemniczych gór Hoggaru, do Timbuktu, do kopalń soli Taudeni i spowrotem przez niedawno przy pomocy Legji Cudzoziemskiej zdobyty Tafilalet do Marokka — ukaże się niebawem również nakładem „Książnicy-Atlas" p. t. „W krainie lęku i pragnienia".

Instytutu Wydawn. „Książnica—Atlas".

H. GORDZIAŁKOWSKI: Czarny Sen. Przygody i przeżycia w Kongo Belgijskiem. Z 15 ilustr. i 1 mapką. Str. 160.

Dżungla dorzecza rzeki Kongo, niezbadana i tajemnicza, to tło opowieści autora o czarnym śnie, śpiączce, tej strasznej chorobie, dziesiątkującej ludność tubylczą. Walka z tą chorobą, a raczej z jej roznosicielką, muchą tse-tse, to temat opowieści, opartej o barwne wspomnienia polskiego lekarza.

M. TARNOWSKI: Zamarłe stolice Cejlonu. Z 16 ilustr. i 2 mapkami. Str. 160.

Chociaż książka ta nie jest dziełem literata, lecz dziennikiem z podróży zwykłego turysty, pisanym z dnia na dzień, to jednak dzięki swej bezpośredniości, dzięki chwytaniu i utrwalaniu wrażeń na gorąco tem żywiej przenosi czytelnika w atmosferę opisanych krain, dając poza tem wiadomości historyczne i krajoznawcze w dostatecznej ilości, by pouczyć czytelnika o dziejach Cejlonu, jego przyrodzie i bogactwie. Dzięki swej bezpretensjonalności i lekkiemu stylowi stanowi miłą i pożyteczną lekturę dla każdego.

Zbiorowe wydanie pism Bol. Prusa

Rozpisana subskrypcja na Pisma Bolesława Prusa stała się wielkim ewenementem w naszym ruchu literacko - wydawniczym, a co więcej: w naszem życiu kulturalnem. Okazało się nagle, że nowele i mniejsze powieści Prusa — małe klejnoty prozy naszej, są od lat kilkudziesięciu wyczerpane. Że istnieje sporo arcydzieł Prusa, dotychczas wogóle nieopublikowanych! Że mnóstwo utworów nie doczekało się dotąd książkowego wydania, utknąwszy w starych rocznikach dziś już nieistniejących czasopism.

Protektorat Akademji Literatury, nazwiska redaktorów: prof. Ign. Chrzanowskiego i prof. Z. Szweykowskiego, który od 6 lat przygotowuje teksty, dają gwarancję, że będzie to wydawnictwo u nas jedyne w swoim rodzaju. Firma Gebethner i Wolff zaś dokłada wszelkich starań, aby ta edycja, obejmująca 26 tomów, prezentowała się jak najokazalej i najpiękniej. W dodatku, co podkreślić trzeba, wyjątkowo tania cena w subskrypcji (już od zł. 78) udostępnia tę najszlachetniejszą w mowie naszej prozę wielkiego pisarza i wychowawcy najszerszym masom naszego społeczeństwa. Miejmy nadzieję, że istotnie trafi ona pod strzechy.

Już się ukazał t. I zbiorowego wydania Pism Bolesława Prusa, zawierający młodzieńczy utwór wielkiego pisarza p. t. „To i Owo", który po raz pierwszy i ostatni opublikowany był w r. 1874.

Sądząc z tego pierwszego tomu, gebethnerowska edycja Prusa zapowiada się pierwszorzędnie: format okazały, stylowa, piękna okładka i oprawa, świetny druk, dobry papier, wielce staranna korekta—przy wyjątkowo taniej cenie w subskrypcji rokuje wvdawnictwu niewątpliwe powodzenie.

Odkładając na kiedyindziej szersze omówienie tomu, kończymy tę notatkę słowami Akademji Literatury: „Znowu będziemy się cieszyli ogromnym genjuszem tego pisarza. jego niewyczerpaną dobrocią, nieposzlakowaną prawością i uśmiechem bez goryczy. Bolesław Prus — to przepyszny konar z samego pnia polskości: najsłuszniej też cały naród otacza jego pamięć czcią i wdzięcznością.

Ukazał się numer 11-ty „Wiedzy i Życia". Artykuły poświęcone przeważnie sztuce: M. Wallisa „O sztuce wczorajszej" — ciekawe rozróżnienie sztuki dawnej od wczorajszej; A Szpaka „Ryszard Strauss i muzyka programowa"; N. Samotyhowej „Ołtarz Gandawski" i W. Husarskiego szkic o Al. Orłowskim. Pozatem znajdujemy dokończenie artykułu ludoznawczego K. Zawistowicz „Obrzędy weselne". W dziale zagadnień bieżących, jak zwykle: przegląd międzynarodowy (Al. Hertz), sprawy polskie (T. Unkiewicz), kronika oświatowa; ponadto dział „Wiedza i technika" oraz recenzje.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1 strona — 800; 1/2 — 450; 1/4 — 240; 1/8 — 140; 1/16 — 80; za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy — 50 gr., w tekście 30% drożej. Konto wydawcy w P. K. O. Nr. 21670. PRENUMERATA: Roczna zł. 2.40.

Redaktor Naczelny i Odpowiedzialny: JULJUSZ DOMAŃSKI. Wydawca: Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Ubezp. Społ. w Polsce.

Drukarnia Artystyczna. Warszawa Nowy Świat 47, tel. 635-80.